Nr 158. Kraków, 15 Lipca — Środa. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Biuro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do biura Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 14 Lipca.

Schodząc na drogę obraną dotąd przez dyplomacyę w sprawie polskiej i rozumiejąc ze stanowiska sześciu punktów, dojść się musi do przekonania, iż właśnie w tym kierunku dwa są tylko ważne i prawdziwą doniosłość mające warunki, to jest: zawieszenie broni i konferencye. Od nich zależy przyszłość, od nich jedynie możność dalszej akcyi dyplomatycznej; one więc powinny być i z natury swej są przedstępnemi warunkami. Bez nich ani kroku naprzód nie zdoła zrobić dyplomacya w dzisiejszym kierunku. Zawieszenie broni ma z tego punktu zapatrywania się, tylko względną doniosłość, opartą na przypuszczeniu, iż mocarstwa nie zechcą zebrać się w konferencyę, dopóki krew w Polsce będzie się lała. Zawieszenie więc broni jest ważne, bo jest pierwszym punktem do zwołania konferencyi. Konferencya zaś jest niezbędną, praktycznie biorąc rzeczy, dla załatwienia kwestyi: bez niej bowiem jakżeż rozwinąć, zastósować, zagwarantować nawet owe sześć punktów? jakże przekonać się o ich praktyczności? Nareszcie, jakiż inny sposób wysłuchania obudwóch stron? Nie wchodząc więc w ocenienie merytoryczne sześciu punktów, niezaprzeczoną jest rzeczą, iż w dzisiejszej sytuacyi dyplomatycznej jedno jest tylko prawdziwie ważne pytanie: Czy Rosya zezwoli na konferencyę? oraz jaki stopień nacisku położą społem mocarstwa lub też każde z nich osobno na warunki armistycium i konferencyi?

Przypuszczalne zastósowanie sześciu punktów, to rzecz daleka; lecz zwołanie konferencyi dla osądzenia i w celu załatwienia sprawy polskiej, a więc kwestyi, od której zależą dziś losy Europy, oto jądro sytuacyi, czy zechcemy się na nią zapatrywać ze stanowiska dzisiejszej akcyi dyplomatycznej, czy też z szerszego punktu widzenia. Czy Rosya przyjmie szczerze i bez zastrzeżeń konferencyą poddającą pod sąd europejski przeszłość, teraźniejszość i przyszłość kwestyi polskiej, oto pytanie, na które wolimy, aby raczej niedaleka przyszłość, niż my sami odpowiedziała. Lecz pewnem jest to, że mocarstwom, w razie nie przyjścia do skutku konferencyi, pozostaje tylko — albo opuścić sprawę polską — albo postawić ultimatum. Niezawodnie więc nacisk położony na warunki zawieszenia broni i konferencyi świadczy jedynie o chęciach mocarstw w kwestyi polskiej, równie jak przesądza stanowisko i znaczenie każdego z nich w przyszłości. Znana nam dotąd dosłownie tylko nota austryacka. Oceniliśmy ją już wczoraj: *Presse* pojęła wybornie jej znaczenie, a dzisiaj nasz korespondent wiedeński rzuca na nią niemałe światło. Dla tego też nie będziemy jej więcej rozbierać, bo też nie widzimy potrzeby długo nad nią się zastanawiać. Lecz stwierdzić nam wypada, iż miękkiem postawieniem, a nawet prawie pominięciem dwóch jedynie ważnych w przyszłości warunków, gabinet wiedeński odjął swej dyplomatycznej akcyi wszelkie znaczenie, przerzucił punkt ciężkości z Wiednia do Londynu i Paryża, i z umysłu, czy też bezwiednie zajął zupełnie podrzędne, nawet na niedaleką przyszłość stanowisko. Postawieniem warunku konferencyi, o tyle tylko o ile ona będzie dogodną Rosyi, Austrya odcięła się od dalszej możliwej akcyi dyplomatycznej. W skutku noty z 18go albo będzie musiała wyrzec się wszelkiej inicyatywy, albo też odzyskać ją będzie mogła tylko, dążąc do aliansu rosyjskiego.

Jakże zapatrywać się będzie Izba na to położenie stworzone notą z 18go? Izba winna strzedz równie godności, jak interesów państwa. Nota zaś z 18go naraża albo jedną albo drugie. Jeźli więc Izba zechce wypełnić swój obowiązek, to nie znajdzie się inne wyjście, jak tylko poświęcenie autora noty z 18go czerwca.

W każdym razie nie myliliśmy się, przestrzegając liberalne stronnictwo w Izbie, iż winno zarówno pilnować kroków rządu w akcyi dyplomatycznej co do sprawy polskiej, jak jego postępowania w Galicyi. Nota z 18go i świeżo dokonane pod naszemi oczami czyny przyznały nam niestety zbyt prędko słuszność. Radość zaś *Vaterlandu* i jego przyjaciół powinna być znaczniejszą wskazówką dla obrońców wolności w Austryi, jak nasze przestrogi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 13 lipca.

Wracając po czternastodniowej przerwie do sprawozdań z czynności Rady państwa, która jutro otwiera dalszy szereg posiedzeń w sesyi obecnej, postaram się w liście dzisiejszym skreślić w ogólnych rysach położenie polityczne, jak się ono tutaj przedstawia. Mówię położenie polityczne w ogóle, chociaż to, co napiszę, ściąga się do sprawy naszej, albowiem jak to nieraz i słusznie zauważaliście, położenie mocarstw wobec kwestyi polskiej jest teraz rzeczywiście położeniem ogólnem, europejskiem. Jest to nabytek wytrwałością naszą, zaufaniem w słuszność sprawy i nareszcie krwią i ofiarami zdobyty, którego nam już ani chwilowe niepowodzenie ani usiłowania nieprzyjaciół naszych wydrzeć nie są zdolne.

Niepotrzebuję mówić, że nota hr. Rechberga z dnia 18 z. m. wczoraj ogłoszona jest wypadkiem, który przedewszystkiem zajmuje tutejszy świat polityczny. Dokument ten zostanie zapewne w dzienniku waszym wprzódy oceniony, zanim słowa moje was dojdą. Równocześnie z dokumentem tym odbierzecie dzienniki i sami najlepiej osądzić będziecie mogli różne odcienia opinii publicznej. Ogólne wrażenie najprawdziwiej odbija się w artykułach *Pressy;* a do uwag w dzienniku tym wyrażonych, jedną tylko dodać winienem. Ważną jest bardzo skazówką w polityce ministra wyznanie, jakoby gabinet wiedeński nie w stanowczości raz powziętego kierunku swej polityki, ani też w porozumieniu się z Zachodem co do kwestyi polskiej, czerpał pobudki wspólnego z Francyą i Anglią działania; ale w tej okoliczności, że książę Gorczakow wskazał na notę wystósowaną do barona Brunowa posła rosyjskiego w Londynie, i że do tej swej odpowiedzi na notę angielską odesłał rząd cesarski, jako obejmującej widoki jego w tej sprawie. Z drugiego, a zwłaszcza z trzeciego ustępu noty hr. Rechberga, ukazuje się, że stąd wypadła naturalna konsekwencya dla ministra prowadzenia dalej wspólnie z Zachodem układów. Lubo nie należy wnosić, aby w braku tej okoliczności Austrya nie była dalej z mocarstwami Zachodniemi szła w układach; zawsze jednak tak wyraźnie oznaczony ten delikatny punkt wyjścia przez gabinet państwa pierwszego rzędu nie przemawia ani za stanowczością jego polityki, ani też za śmiałością postawionego przezeń żądania. Zresztą przedłożone sześć punktów w nocie były już wiadome, a słabość, ogledność i wahanie się w ustępach tyczących się konferencyi i zawieszenia broni sami najlepiej rozbierzecie.

Mojem atoli zadaniem jest donieść wam, że wrażenie ogłoszeniem noty sprawione, jest ogólnie takie, jakie wyraziła *Pressa*. Na dowód tego posłużyć może radość, z jaką notę rzeczoną powitał dziennik *Vaterland* i w ogóle wszyscy stronnicy przymierza Austryi z Rosyą; dowodem tego więcéj jeszcze są oświadczenia nader charakterystyczne bo widocznie tendencyjne jakich w tych właśnie dniach nieszczędzi w rozmowach swych p. Bałabin poseł rosyjski. Według niego, działanie dyplomatyczne władz w Galicyi w obec powstania, zasługują na wdzięczne uznanie ze strony Rosyi jako niosące jéj pomoc w delikatnéj formie. Jak dalece szczere są oświadczenia tego dyplomaty, nie do mnie należy oceniać; mniéj jeszcze przesądzać sobie pozwolę, czyli owe polityczne komplementa, równie jak jubilacye *Vaterlanda* i oznaki radości stronników Rosyi, a zadowolnienia tych wszystkich, którzy znów nic innego w kwestyi polskiéj nie widzą prócz korzyści dla konstytucyonalizmu, czyli wszystkie owe symptomata wywołane ogłoszeniem noty z 18 czerwca, przyjemne są ministrowi spraw zagranicznych. Co do mnie, wątpię bardzo, aby takie zrozumienie polityki gabinetu, aby widok tak rażący następstw z braku stanowczości w kierunku raz obranym wynikłych, aby to wszystko mogło zadowolnić hr. Rechberga.

Rzeczą bowiem jest niezawodną, że stanowisko polityczne Austryi, odkąd pisałem do was podczas rozpraw nad adresem, niezmieniło się wcale. Stosunek do Zachodu jest ten sam co przedtem, ani też ogłoszenie noty w niczem go nadwerężyć nie zdoła. Bo zresztą, treść noty wiadomą już była, a słabość formy którą publikacya odkryła, nie może zniweczyć powodów, które wpłynęły na dotychczasowe postępowanie gabinetu. Jak wówczas tak i teraz kwestya polska wiąże się z interesem Austryi, wiąże się tak ściśle z jéj instytucyami, że zwrot polityczny bez zmian w tych ostatnich przypuścić się nie da. Przeciwnicy konstytucyi mogą zapewne dać do zrozumienia, że nie jest ona już tak silnie zakorzenioną, aby reakcyi przewidywać nie można. Gdyby ta nastąpiła w polityce wewnętrznéj, polityka zewnętrzna zmieniłaby bezwątpienia swój kierunek. Ale na takowéj reakcyi nikt dziś nie ma prawa budować jakichkolwiek nadziei, a dopóki instytucye obecne istnieją w Austryi, dopóki się na wolności będą opierać, dopóty ani słabość zagrożeń w notach dyplomatycznych, ani pewne wahanie się w kierunku, ani nawet owa dwulicowość polityki, co do kwestyi innéj na zewnątrz a postępowania władz administracyjnych na wewnątrz, nie zdoła zmienić tego stanowiska, które uznanie parlamentu zyskało; jako z rzeczywistych interesów Austryi wynikłe i jeszcze prawdziwie odpowiednie.

Nakoniec i tego przepomnieć nie trzeba, że owe sześć punktów w nocie z 18go czerwca zawarte, jakkolwiek nieodpowiadają bynajmniéj kwestyi polskiéj, bo jéj nierozwiązują, co dostatecznie i kilkakrotnie już wykazywaliście, są jednak takie, że Rosya przyjąć ich nie może. Naprzód pomimo całéj słabości formy, są one żądaniem. Już samo postawienie ich w notach trzech mocarstw pierwszego rzędu nadaje im tę cechę. Musi je więc Rosya albo odrzucić albo przyjąć. Nie mówię o pierwszym przypadku. W drugim atoli, to jest jeżeli je przyjmie, zawsze już samym faktem przyjęcia ogromne uczyni ustępstwo z praw swych zwierzchniczych: przyzna obcym mocarstwom prawo wdawania się w spór między tronem a poddanymi. Uznanie to upokorzyłoby Rosyę i można mniemać, że tego uczynić nie zechce.

W razie zaś przyjęcia, takowe nastąpiłoby zapewne *formalnie* a nie *rzeczywiście*. W konferencyach któreby ztąd wyniknąć mogły, przekonałyby się niewątpliwie mocarstwa, że powolność Rosyi jest tylko pozorna, że skutek konferencyj żaden, a kwestya polska wcale nie została załatwioną; słowem, że skutek negocyacyj żaden. Gdyby więc Rosya przez przyjęcie nie uczyniła rzeczywistego ustępstwa, to wtedy musiałyby takowe uczynić mocarstwa, i uznać bezsilność swoich usiłowań. Na to Zachód przystać nie zechce, a tak owe sześć punktów, przyjęte lub nie, są zawsze raz rzuconą kością niezgody, której dalszych wypadków niebawem Europa będzie świadkiem. Nie bez tego, abym nie powrócił jeszcze do tego ważnego przedmiotu: na dziś wystarcza określenie popierające jak sądzę przekonanie moje o stanowisku politycznem tutejszego gabinetu, a odnoszące się do noty 18go czerwca.

Słusznie pisaliście, że aresztowanie we Lwowie księcia Adama Sapiehy sprawiło tutaj wrażenie. Niewiadomo bowiem, czyliby w tym wypadku należało upatrywać niejaki symptomat owéj niepewności w kierunku politycznym i sprzeczności w działaniu dyplomatycznem z administracyjnem, o której wyżéj wspomniałem, a w takim razie któremu z tych dwóch czynników politycznych go przypisywać. Mam wszakże powody do mniemania, że wiadomość o zaaresztowaniu księcia Sapiehy wywołała tu niemiłe zadziwienie. W każdym razie dalsze w téj sprawie postępowanie uważane będzie niezawodnie za skazówkę.

W jednym z listów moich zapewniałem was o istnieniu listu Ojca Sgo do cesarza Aleksandra. Dziś mogę wam podać ten szczegół, że nosi on datę 22go kwietnia, zaczem pisany był przed wywiezieniem Arcybiskupa warszawskiego i biskupa wileńskiego, Więcéj niebawem.

Kowno 5 lipca.

Wieszanie, rozstrzeliwanie i aresztowania w skutek samych podejrzeń, a często i bez nich, są codziennemi środkami rządów Murawiewa na Litwie. Nie będę wyszczególniał morderstw dokonywanych u nas przez Moskali; powiem tylko, że wrażenie ich na wszystkie warstwy społeczeństwa naszego jest dodatne stanowczo, i przechyla na stronę powstania te nawet osoby, które niedawno jeszcze, przez słabość, stały poza ruchem narodowym.

Od pierwszej egzekucyi ks. Iszory, którą Murawiew rozpoczął katowski swój zawód, z Wilna wyszła w szeregi powstańców pozostała w niem jeszcze młodzież nawet starozakonna. Nie mogło być inaczej. Z głosem bębnów obwieszczającym mieszkańcom Wilna pochód wskazanego na szubienicę lub rozstrzelanie, zlewają się dzwony wszystkich kościołów, wzywając do modłów za umierającego, a duchowieństwo wraz z ludem krzyżem leży w świątyniach i o pomstę nad wrogiem Boga błaga: głos to silniejszy od wszelkich wyrazów, bo wydzierający się z zakrwawionego serca, i musi mieć właściwy oddźwięk na polu walki rozpacznéj z Moskwą.

Murawiew przybył do Wilna z kilkuset drapieżnemi zwierzętami ubranymi w mundury wojskowej i cywilnej służby. W obec nich, ci, na których wskazywaliśmy kiedyś palcem jak na odrzutków społeczności moskiewskiej, są barankami niewinnymi, i codzień otrzymują dymisye lub ich żądają. Kilku jenerałów Suchodolski w Wilnie, Krieger i Waiclaw w Kownie, są już oddaleni ze służby. Pomiędzy oficerami szczególniej ma Murawiew nieprzyjaciół, życzących mu na co zasługuje, choć zdaje się, że mu nie grozi inne niebezpieczeństwo nad to, które wypływa z późnej jego starości, oraz z chorób wszawej i wodnej puchliny: bo o ile okrutnym jest zwierzem, o tyle i ostrożnym, do tego stopnia, że wszystko, czego na stół swój potrzebuje, sprowadza z Petersburga w pakach opieczętowanych, i nie prędzej używa aż w pół godziny po dokonanéj próbie na własnej kucharce, która od lat trzydziestu jest w jego domu.

Do Kowna na miejsce jen. Kriegera przybył jen. Engelhardt poprzedzony tłumem Moskali, mających zająć miejsca urzędników Polaków ze służby oddalonych. Engelhardt obejmując władzę, miał do urzędników przemowę mniej więcej w tych słowach:

„Obejmując władzę w Gubernii, znajduję ją w nienormalnem położeniu. Trudno dziś powiedzieć, do kogo należy gubernia: do cesarza, czy do buntowników? Sąd o działaniach poprzedników moich nie do mnie należy; zamilczeć jednak nie mogę, iż kiedyś dochodziło tu do tego, że urzędnicy do biór uczęszczali w kozakinach czyli w czamarkach. Gdybym ja znajdował się wówczas tutaj, wszystkichbym wywieszał lub wystrzelał niezawodnie! Osobiście do żadnego z panów nic nie mam, i o ile możności dogadzać wam będę — wy dogadzajcie carowi. Taka jest wola cara i generał-gubernatora.“

Na drugi dzień po przyjeździe do Kowna, Engelhardt wybrał się z wojskiem dla przetrząśnienia gubernii. Towarzyszyły mu pięć rot grenadyerów i dwie strzelców. Na Niewiaży, zaraz pod Czerwonym Dworem i Bobtawiem, spalono przed Engelhardtem przewozy. Wszędzie on spotykał ślady pochodu małych i większych oddziałów polskich. Po wsiach rozstawiał nowy gubernator straże z włościan, grożąc im śmiercią w razie niespełniania ściśle narzuconych obowiązków. W Szawlach spotkał on mnóstwo rannych i trupów moskiewskich, przywiezionych z pod Popelan, gdzie Jabłonowski pobił siedm rot, które dziewięć razy przypuszczały szturm do jego obozu dobrze obwarowanego i bronionego dzielnie. Z Szawel Engelhardt nie przeszedł już dalej ale powrócił do Kowna, oświadczając, iż na Liwtie gorzej jak na Kaukazie. W Kownie, na rozkaz Engelhardta żądającego od miasta uroczystego przyjęcia wojska, znalazły się pod Dworcem stoły z desek, a na nich wódka, bułki i mięso — ale oprócz kilkunastu ciekawych żydków, nikt się na placu nie pokazał. Engelhardt z pół godziny czekał na spodziewaną deputacyę, od którejby mógł chleb i sól odebrać; widząc jednak, że niezręczny policmajster źle całą komedyę przygotował, złajał go publicznie, a tych, co na żądanie policyi wódkę i inne szczegóły dostarczyli, a sami kryli się po kątach swych domów, do więzienia wtrącić kazał.

W piątek był w Kownie syn Murawiewa. Jest on jakoby naczelnikiem rządu cywilnego w sześciu guberniach uległych krwawéj władzy jego ojca. Przyjmując naczelników władz, pomiędzy innemi oświadczył, aby mu wskazano urzędników rosyjskich niebudzących zaufania. Nakazał on złożenie sobie list imiennych urzędników z wyszczególnieniem ich narodowości, religii i stopnia zaufania, jakie w nich rząd pokładać może.

Szereg najdzikszych i barbarzyńskich Murawiewa rozporządzeń dotyczących obywateli ziemskich i miejskich znany wam zapewnie, ale rozporządzenia te zaledwie są słabem odbiciem tego, co Murawiew zamierzył spełnić.

W programacie Murawiewa leży zupełne zniszczenie na Litwie większych właścieli polskich. Postanowił on w każdej nieruchomości wiejskiej i miejskiej w ręku Polaków będącej, ściągnąć kontrybucyę do wysokości 10% od wartości a nie od dochodów. Obecnie są już rozpisane kontrybucye; że jednak postanowiono z każdej dziesiatyny pobrać po sześć rubli, bez względu, czy ziemia jest pod pługiem czy nieużytkiem, czy pod lasem, przeto i 10% ogólnej w a r t o ś c i wziętej za zasadę, jest tylko wybiegiem szacherskim! Tak więc od włoki przyjdzie płacić obywatelowi po 120 rubli kontrybucyi, a ileż jest u nas własności wartającej na ogół 1200 rubli za włokę? Wedle rozporządzenia Murawiewa, kontrybucya ma być wniesioną do kas rządowych w ciągu j e d n e g o tygodnia; wrazie przeciwnym wszelkie ruchomości domowe i gospodarskie, zboże, inwentarze, zostaną zajęte i przez licytacyę sprzedane, oprócz tego i więzienie czeka niepłacących. W dzisiejszym czasie nikt nie jest wstanie płacić tego rodzaju kontrybucyi, choćby i chciał nawet; zniszczeni więc zostaną ziemianie na ofiarę zemsty Murawiewa wskazani. Właściciele miejscy płacą także 10% od w a r t o ś c i d o m ó w, ma się rozumieć tylko Polacy; zakazano im przytem podwyższenia komornego, bo podwyższenie to dotknęłoby niejednego moskala. Gdyby sprzedaż ruchomości i inwentarzy nie wystarczyła na opłatę kontrybucyi, majątki mają być wzięte pod sekwestr.

O wywiezieniu biskupa Krasińskiego do Wołogdy wiadomo wam już pewno. Skazany on na wygnanie za to, że milczeniem odpowiedział na ów sławny swoim cynizmem list Murawiewa do niego pisany. Zarząd dyecezyi po ks. Krasińskim spadł na ks. Bowkiewicza, starca 80-letniego i zaledwie chodzącego. Wezwał go do siebie Murawiew oświadczając, że musi podpisać list pasterski już zredagowany. Na nic się nie zdały groźby tego nowego Nerona; Bowkiewicz oświadczył, że się już śmierci nie boi; że czy rok wcześciej czy później umierać, to mu wszystko jedno; że widok placu na którym w Wilnie stoją szubienice, nie jest dla niego straszny, jak nie był strasznym ów dzień, kiedy Wołłowicz zabitym został. Murawiew wściekał się ze złości i dał do namysłu Bowkiewiczowi 24 godzin. Starzec szanowny rozdysponował swoje mienie i przygotował się na śmierć którą mu grożono. Na drugi dzień musiał znowu stanąć przed Murawiwem.

„Czyś gotów księże?“ — zapytał Murawiew — „Jestem gotów“ — odpowiedział starzec — „Więc

Część literacko-artystyczna.

WYJĄTEK Z KAZANIA
KSIĘDZA ALEKSANDRA JEŁOWICKIEGO
przy
poświęceniu chorągwi polskich w dniu 31 maja 1863 r.
w Kościele Wniebowzięcia w Paryżu.

......Zeszliście się dziś, bracia mili, na uroczystość poświęcenia chorągwi polskich. Oto przed wami stoją rozwinięte. U góry, nad chorągwią, błyszczy znak Zbawiciela, z napisem: W t y m z n a k u z w y c i ę ż y s z. Na jedwabiu o barwach naszych narodowych (przypominających nam godła Maryi, różę i lilię, miłość i czystość, męczeństwo i świętość) a na jednolitej krwawej tarczy, promieńmi złotemi w troje przedzielonej, połyskują jasne herby Korony, Litwy i Rusi; a w ich pośrodku, w obrazie Częstochowskim, króluje Marya.

Dawniej, w pośrodku herbów polskich, królowie obieralni herby swe stawiali. A więc zmieniały się te herby. Nam trzeba dzisiaj herbu niezmiennego. I oto go mamy w tym cudownym obrazie tej Królowej naszej. Królowie się zmieniają, dynastye się zmieniają, kształty rządu się zmieniają; ale Królowa nasza, przez którą królowie panują i rządzą się ludy, Królowa ta nasza, nigdy się nie zmieni. I Rzeczpospolita polska, jakikolwiek kształt rządu kiedykolwiek przyjmie, nie przestanie być nigdy Królestwem Maryi; bo ona nam Królową na wieki. I dla tego, godzi się i należy mieć jej obraz w herbie Polski. Godzi się to i należy z miłości ku Maryi przedewszystkiem, ale oraz z miłości Ojczyzny.

Niektórzy obawiają się, by ta pozorna nowość, nie zraziła różnowierców w Polsce. Próżną jest ta obawa, mili bracia, przy wolności dla wszystkich wyznań, którą przyjmujemy, i której pragniemy. Wolność sumienia nie tylko nam jest pożądaną dla pokoju społecznego, bez którego nie masz potęgi w narodzie, ale przy tém, pożądaną nam jest bardzo, dla rozszerzania prawdziwej wiary, dla wzrostu Kościoła, i dla spełnienia proroctwa Chrystusowego, kończącego proroctwa wszystkie: że będzie jedna tylko owczarnia i jeden pasterz (Jan, X. 16). A proroctwo to spełni się najprędzej wolnością sumienia. O tę wolność dopominając się Kościół święty dla siebie, woła już przez to samo o wolność dla wszystkich. O tę wolność, Kościół święty walcząc, daje własną krew swoją, krew codziennych męczenników swoich; ale niczyjej krwi nie rozlewa, nikogo nie prześladuje, nikogo nie męczy; a tym sposobem, wszystkim wolność tę zdobywa. O tę wolność, Kościół święty, codziennie woła do Boga, który chce mieć w swej służbie synów wolnych, nie zaś niewolników; — bo niewolnictwo, to nie obóz Maryi — to szatański obóz. Tą wolnością Polska zawsze żyła; bo Polska od początku Królestwem Maryi. Tą wolnością, Polska, w Imię Maryi, podbiła Kościołowi pokolenia i narody całe. I mam nadzieję, iż to nieprzeparte proroctwo Jezusowe: „że będzie jedna tylko owczarnia i jeden pasterz“ spełniać się pocznie na wzór narodom wszystkim, miłością i wolnością w Królestwie Maryi, w Polsce naszej drogiej.

Marya, bracia mili, jest miłości i wolności Matką. Nie lękajcie się przeto, by obraz jej w herbie Polski miał kogobądź od Polski odstręczyć. Owszem wszystkich zjedna. I różnowiercy nawet, tem więcej nas uszanują, im więcej my uszanujem Maryę. A patrząc na obraz jej w środku herbów naszych, chociażby nie uszanowali w nim jeszcze Matki Bożej, uszanują w nim wszakże obraz swej Królowej, skoro są Polacy. Boć nie w imieniu jednego tylko wyznania, lecz w imieniu narodu całego, król nasz Jan Kazimierz wezwał Maryę na Królowę Polski. I nie dla jednego wyznania tylko, lecz dla narodu całego, myśmy tu z wami, na wygnaniu, u nóg Matki Boskiej zwycięzkiej, ślub ten ponowili. I nie jedno tylko wyznanie w Polsce, ale cała Polska korzystała zawsze z opieki Maryi. A kiedy Marya budzi w tej chwili naród cały do życia w sposób tak cudowny — mielibyśmy względem niej okazać się niewdzięczni, albo słabej wiary, nie śmiejąc wyznać Maryi onem wyznaniem głośnem i na wszystkie wieki „że Marya Królową jest naszą?“

Nie lękajcie się, bracia mili, przyjęcia obrazu Maryi do polskiego herbu. Nie oddali od nas sprzymierzeńców, owszem ich przymnoży. Kto Polak, już przez to samo obrońca Maryi.

W niedawnych krwawych dniach Warszawy, gdy Polacy, umierając za Polskę, z cierpliwością męczenników, szli w modlitwie na spotkanie tej ożywczej dla narodu śmierci, i gdy kapłan, który ich prowadził z krzyżem, w pierś ugodzony upadał; któż poskoczył na obronę godła wiary Polskiej, kto ujął krzyż Pański, i kto przynim zginął? Oto żyd Polak! Podobnież, wszyscy żydzi, którzy są Polacy, staną w obronie obrazu Maryi; skoro go ujrzą promieniejącego nam nadzieją na chorągwiach naszych.

Bracia moi! dzisiejszy dzień jest wielkim w dziele odrodzenia Polski. I obecna w nim godzina, w której się spełnia poświęcenie tych chorągwi dla Hetmanów Korony, Litwy i Rusi jest wielką. Jeżeli Rząd Narodowy te chorągwie przyjmie i rycerzom przez siebie wybranym je zwierzy — tuszę, że dla Imienia Maryi przyspieszy Bóg chwilę naszego zwycięstwa. I dla tego ze łzami błagam Matki Boskiej, aby Rządowi Narodowemu znać dała: że wojskom naszym znowu chce hetmanić. O! do pospolitego ruszenia, które jutro w Polsce ma się już rozpocząć, właśnie takiego potrzeba nam wodza.

Gdyby Napoleon III w sto tysięcy Francuzów poszedł dziś do Polski; ileżby to Polaków, chowających dotąd głowy i pieniądze swoje, ileżby tych Polaków poszło wnet za nim w obronie ojczyzny? Cóż powiedzieć o poczciwym ludzie naszym? O jakżeby się ruszył do szeregów naszych, gdyby się dowiedział, że samaż Matka Boża z pomocą nam spieszy! Boć Napoleon byłby tylko narzędziem miłosierdzia Bożego; kiedy Marya jest samegoż miłosierdzia Matką!

Często, za dni naszych, słyszy się o składaniu ofiar na ołtarz Ojczyzny. Wyrażenie to jest błędnem, niewłaściwem, nawet bałwochwalczem. Ołtarz bowiem, jedynie Bogu się należy. Nie może więc Ojczyzna mieć ołtarza sobie; ale może i powinna być ołtarzem Bogu. I dla tego, godzi się i należy, by na chorągwiach naszych, jakby na ołtarzu, wśród herbów naszych, świeciła Marya. Wtedy przed chorągwią naszą uklękną wszystkie kolana ziemskich i piekielnych nieprzyjaciół naszych. I na widok tej chorągwi, wychyli się z pomocą ku nam nawet Niebo same, ujrzawszy wśród herbów Polski, jakby w sercu Polski, królującą *Maryę* z *Jezusem* u łona.

* * *

Bracia mili — skończyłem. Wymówiwszy prześwięte Imiona *Jezus* i *Marya*! cóżbym już więcej powiedzieć wam zdołał? W tych Imionach wszystka moc i dzielność, wszystka wiara, nadzieja i miłość jest nasza; w tych Imionach pełne błogosławieństwo i pełne zwycięstwo, w życiu i przy śmierci, w ojczyźnie doczesnej ku ojczyźnie wiecznej.

O *Maryo!* daj nam Cię uczcić, z Synem Twoim, przed Bogiem i ludźmi, w wojnie i w pokoju. I na te chorągwie, ku zwalczeniu nieprzyjaciół i Twoich i naszych, zlej błogosławieństwo Syna Twego, i zlej nam moc Twoję, o Królowo! o Matko! *Dignare nos laudare te, Virgo Sacrata. Da nobis virtutem contra hostes tuos.* Amen.

do podpisania?" — „Nie, ale na śmierć" i pojechał zaraz do Wiatki.

Nie mogę opowiedzieć szczegółowo położenia obecnego powstania na Litwie; bo to niepodobnem jest dla korespondencyi przeznaczonej na pocztę. Najgłówniejszym oddziałem powstańczym u nas jest oddział Jabłonowskiego, dobrze uzbrojony w sztućce. Oddział ten, jak to już wspomniałem, rozbił siedm rot moskiewskich, małą bardzo, w porównaniu, poniosłszy sam stratę. Jest jeszcze do kilkunastu mniejszych oddziałów w Kowieńskiem, z których znaczniejsze ks. Mackiewicza, Jezierskiego i Albertusa. Oddziały te są bardzo ruchliwe i prawie codzień staczają potyczki większe lub mniejsze.

Za Niemnem w Kogresówce w Augustowskiem, po nieodżałowanej śmierci Pawła Suzina, ma największe siły oddział Wawra stojący dziś w Augustowskim powiecie. Wawrowi, który zostawił swoje bagaże w ukryciu, a które wpadły w ręce moskiewskie, udało się napaść na ostatnich i zniszczyć prawie dwie roty. Nowe siły Moskiewskie, uderzyły na Wawra następnie, ale mało mu one zaszkodziły a same doznały klęski. Hłasko, Nieszokoć i Szpak, dowódzcy tam mniejszych oddziałów manewrują podobno w Sejneńskiem i Maryampolskim; ale nic o nich nie słychać. Dziś mówiono mi, że w lesie blisko stacyi kolei żelaznej z Kowna do Ejtkun, Budy, miało nastąpić starcie wojsk z powstańcami; lecz kto był dowódcą oddziału i jaki rezultat bitwy, dowiedzieć się nie mógłem.

Kowno 6 lipca.

Objazd Murawiewa (syna) z Engelhartem po gubernii, wydały już krwawe owoce. Majątek Seweryna Roemera, na granicach którego powstańcy powiesili szpiega, został spalony, zabudowania i pałac do fundamentów zniszczone po uprzednim rabunku. Wczoraj i dziś kilka familij szlacheckich, właścicieli ziemskich przyprowadzono do Kowna i pomieszczono w ostrogu wraz z całą służbą domową. Winą ich jedyną, jest przejście przez ich posiadłość powstańców, a karą, rabunek i spalenie wsi całej przez Moskali a wraz rozrzucenie do fundamentów wszystkiego, czego ogień zniszczyć nie zdołał!!!

Taka przyszłość grozi wszystkim wsiom przez które przejdą oddziały powstańcze; denuncyacya pierwszego lepszego burłaka zdolna poniszczyć w sposób powyższy chaty szlacheckie i wieśniacze.

Burłakom (osadnikom moskiewskim, po większéj części roskolnikom w gościnę na Litwie przyjętym), drugi już dzień wydają w Kownie broń palną i rozkazują im ścigać powstańców i aresztować podejrzanych. Jutro lub najdaléj za dni kilka, rozbójnicy moskiewscy, będą się starali ogniem i mieczem niszczyć majątki nasze, mordować rodziny nasze, a gdzie to nastąpi, Murawiew powie, że przywrócono spokojność.

Pod Janowem od wczoraj biją się nasi z Moskalami: w nocy dziś dwie roty poszły z Kowna ostatnie na pomoc.

Nie widzę, aby okropności, szerzone przez Murawiewa, paraliżowały ducha w Kownie i jego okolicach, wszystko tu żyje w gotowości do walki może rozpacznéj, ale uznanéj za niezbędną i dla tego spokojnéj.

Pośrednicy z całéj gubernii mają być aresztowani; jest ich 44ch. Francuzowicz, Medeksza, Pusłowski i Jaiszewski są już w więzieniu. Czy się dadzą wziąść inni, tego nie wiem, ale to pewna, że majątki im skonfiskują, a że to rzecz dziś nie tak trwożna, więc je zrabują i spalą przedewszystkiem. W końcu dodam, iż ziemie spalonych folwarków, za ukazanie się na nich powstańców, mają być konfiskowane i burłakom oddawane. Czemże są w obec takich gwałtów najazdy Mongołów i Tatarów?!

Wilno 27 czerwca.

L. R. Dzisiaj upłynął miesiąc od objęcia władzy naczelnej na Litwie i Białej-Rusi przez prokonsula carskiego Murawiewa. Dla nas, co krwią najdroższą znaczymy każdą niemal upłynioną godzinę, miesiąc czasu — to gdzieindziej lat dziesiątek. O! jakżeśmy przez tak krótki czas nabrali hartu duszy i dorośli politycznie! jakże w nas wiara potężniej się wzmogła! Prawdziwie, dzięki Opatrzności za ten kielich goryczy! o cierpliwość tylko błagamy Cię Panie! Tak Polsko! twoje zmartwychwstanie jest bliskie! twoi męczennicy i wyznawcy u stóp szubienicy wołają głośno hosanna! Stępiał już snać w polu bitwy oręż wroga, gdy z narzędziami męki i tortury posyła kata wypróbowanego w swojem rzemiośle do stolicy litewskiej, ażeby jeszcze raz skłamać przed światem, że Polska umarła!

Zanim w jedno zbierzemy wszystkie szczegóły okrucieństw i mordów popełnionych w tak krótkim czasie przez nowego satrapę, powiemy słów kilka o jego przeszłości i dzisiejszem życiu, gdyż to ciekawy choć smutny obraz dla badacza. Murawiew przed trzydziestą laty zdobył sobie w historyi przydomek *wieszającego* (wieszatel), zostając wojennym gubernatorem w Grodnie, za powieszenie ś. p. Michała Wołłowicza. Wówczas to przy prowadzeniu śledztwa nad obwinionemi o powstanie w r. 1831 dał się poznać Mikołajowi „wiernym, czynnym i sprawnym jak knut w ręku kata", i krwawemi literami wpisał swoje imię do historyi naszego narodu. We dwadzieścia kilka lat potem, na posadzie ministra dóbr państwa, wsławił się u samychże Rosyan jako łupieżca kasy publicznej przez wielokrotne jej okradanie i sprzedawanie urzędów; i otrzymał drugi przydomek *trzech-prohonnego* t. j. pobierającego trzy razy pieniądze na koszta jednej podróży. Nienawidzony w całej Rosyi za cynizm, z jakim się zawsze odzywał, i miany za głównego poplecznika dawnego systemu mikołajewskiego, — za poradą faworytów *dobrodusznego* cara Aleksandra wyprawiony jako drugi *bicz boży* na Litwę w celu stłumienia rozgałęzionego miejscowego powstania. Murawiew po otrzymaniu takowej misyi od cara nie zawahał się przed żadnym środkiem okrucieństwa i w wykonaniu prześcignął znanych dotychczas w historyi świata okrutników i ciemiężycieli. Niesyty krwi niewinnej, ten potwór ludzkości, zaprowadziwszy w przeciągu czterech tygodni kilkanaście ofiar pod kule rozbestwionego żołdactwa i szubienicę kata, wziął sobie za myśl wytępienie całej oświeceńszej klasy narodowości polskiej na Litwie i Białej Rusi, ażeby uczynić z nich bezludną pustynię, jeżeli się je nie uda przerobić na prowincyę moskiewską. Z pierwszym dniem przyjazdu do Wilna, zaraz po usunięciu się Nazimowa, zamknął się na głucho w czterech ścianach swojego pałacu i dotąd jeszcze przez kilka tygodni nie ruszył nogą za obręb legowiska. Potępiając rządy swojego poprzednika, otoczył się zaraz nowym elementem i nowe zaprowadził ustawy. Żeby zaś wszystko podług jego woli i pomysłu obracało się w nowem urządzeniu, wydobył że tak powiem chemicznym sposobem ze społeczności petersbursko-moskiewskiej extrakt podłości i nikczemności, kilkadziesiąt figur, które z sobą przyprowadził i umieścił obok w pałacu. Nie wolno żadnemu z tych służalców mieć stosunku z mieszkańcami. Sam Murawiew pozbawiony jest wszelkiego towarzystwa. Z jenerałami nawet jak Frołowem na przykład, i Szamszewem, dowódzcą kozaków gwardyjskich, obchodzi się w sposób grubijański. Jeden tylko jenerał Łaszkarew, jego faworyt, z którym razem przybył z Petersburga, kilku urzędników i dwóch czy trzech adjutantów, mają do niego przystęp. Zaledwo kilka osób z mieszkańców tutejszych, i to z konieczności interesu, widziało to monstrum na chwilę tylko, zrewidowanych naprzód do naga prawie. Co dzień nowe historye opowiadają w Wilnie o jego życiu tajemniczem. Z tego zaś, cośmy słyszeli od osób dobrze uwiadomionych, w krótkości powtórzym. Postawy zgarbionej, o kiju stąpający starzec blisko 80cioletni, z grubą szyją, nabrzmiałemi wargami i oczami krwią zabiegłemi, nosa zadartego, głosu chrapliwego. Nie sypia więcej nad godzin kilka i to w krześle, gdyż ma wodę w piersiach, która go ciągle dusi. Kucharka prosta, którą przywiózł z sobą i lekarz moskal, siadają z nim razem do stołu; kucharka pierwsza kosztuje potrawy, lekarz zaś próbuje sposobem chemicznym — tak bowiem Murawiew obawia się trucizny. Bióro do pisania umieszczone pomiędzy dwoma oknami, na przypadek, żeby strzał nie wypadł z ulicy; okna pokoju dzień i noc przysłonięte storami. W kilku salach pałacu obróconego na koszary i przyboczną kancelaryę wojenną, mieści się wojsko i kantoniści; na schodach pełno żołdactwa; na dole odwach i rota żołnierzy w pogotowiu; jenerałowie i adjutanci drzemiący na kanapach; telegraf z gabinetu przeprowadzony do Petersburga i w ciągłym zostający ruchu, szyldwachy i policya na około pałacu; — oto jest obraz wewnętrznego życia tyrana, któremu przypomnienie tylu śmierci i męczeństwa niewinnych nie pozwala zjeść ani zasnąć spokojnie, a jednak są podobne ofiary dla niego tak konieczną potrzebą, że stały się warunkiem życia.

Pierwszą czynnością Murawiewa po przybyciu do Wilna, było rozpatrzenie na nowo wyroków już podpisanych przez Nazimowa. Wszyscy prawie obwinieni więźniowie byli skazani do ciężkich robót na lat kilka i kilkanaście. Murawiew znalazłszy takową karę za zbyt łagodną i przypisując z tego powodu poprzednikowi swojemu niedołężność w tłumieniu powstania, rozpoczął rzecz po swojemu. Zamienił kopalnie Sybiru na karę śmierci, sprowadził do Wilna kata aż z Petersburga, wyznaczył miejscem egzekucyi plac publiczny czyli rynek pod ś. Jakóbem na przedmieściu Łukiszkach i krew się polała po bruku wileńskim, który od czasu śmierci Konarskiego w r. 1839, nie był przez lat wiele w ten sposób poświęcanym. Ks. Stanisław Iszora był pierwszą ofiarą, na którego los padł, aby dał świadectwo prawdzie, umierając za wiarę i wolność Polski i Litwy. Zaledwo 25 lat wieku a 2 lata kapłaństwa liczący ten męczennik, za odczytanie Manifestu narodowego 22 stycznia, nadającego wolność i ziemię włościanom, w kościele Żołudek w powiecie Lidzkim, gdzie był przy parafii wikaryuszem, skazany został przez sąd wojenny i Nazimowa na pięć lat do ciężkich robót w Syberyi. Murawiew zmienił samowolnie wyrok sądu na rozstrzelanie, co też 3 czerwca zostało wykonanem. Od tego dnia nieszczęsnego a razem pamiętnego w dziejach męczeństwa Litwy, poczyna się szereg morderstw popełnionych w różnych miejscach prowincyi z małemi odmianami w wykonaniu. W ślad za księdzem Iszorą poszli: 2) ksiądz Rajmund Ziemacki starzec 70 letni proboszcz i 3) obywatel Albert Laskowicz młodzieniec lat 20, obaj z powiatu Lidzkiego: pierwszy za odczytanie manifestu, drugi za namawianie jakoby ludzi do powstania, rozstrzelani 5go t. m. w Wilnie. 4) Bolesław Kołyszko, naczelnik oddziału powstańczego w województwie Kowieńskiem, wzięty rannym do niewoli razem z Sierakowskim pod Birżami i powieszony na tymże placu 9 czerwca. 5) Julian Leśniewski lat 27, rządzca dóbr w powiecie Lidzkim, za odczytanie manifestu włościanom i uwolnienie ich od pańszczyzny, rozstrzelany 22 t. m. Nakoniec w miesiąc od objęcia rządów prokonsularnych przez Murawiewa, szósty z kolei męczennik w samym Wilnie zamordowany, Zygmunt Sierakowski, dowódzca naczelny wojsk powstańczych w województwie Kowieńskiem, wzięty do niewoli i niewyleczony jeszcze z ran ani też badany przez komisyę śledczą, wbrew nawet ustawom rosyjsko-mongolskim dającym prawo tłumaczenia się winnemu, powieszony w obec ogromnego zebrania ludu d. 27go czerwca na tymże placu na Łukiszkach. Innych ośmiu poniosło śmierć męczeńską z rozkazu Murawiewa w różnych miejscach: 7) Leon hr. Plater, właściciel dóbr powiatu Dynaburskiego d. 8 czerwca rozstrzelany w Dynaburgu; 8) Michał Ciundziewicki oficer artyleryi za przemowę do włościan w przejeździe do majątku swego w województwie Mińskiem, rozstrzelany w Mińsku; 9) Wincenty Białłozor obywatel ze Żmudzi za udział w powstaniu, rozstrzelany w Kownie d. 10 czerwca; 10) Ancuta, 11) Korsak, 12 i 13) Macewiczowie, rozstrzelani w Mohilewie nad Dnieprem d. 18 czerwca, oraz ks. Adam Jalkowski proboszcz z parafii Iszczolna w powiecie Lidzkim za odczytanie manifestu, rozstrzelany w Lidzie d. 22 t. m., gdzie go z Wilna dla egzekucyi umyślnie przeprowadzono.

Jest to jedna tylko cząstka męczenników; ileż ich zginęło bez wyroków; a powiadają że to pierwszy dopiero akt krwawego dramatu, jaki odgrywa na Litwie główny entreprener mordów, Murawiew. Nie będę się rozwodził poszczegółowo nad zamordowanemi w Wilnie. Już czytelnicy znajdą troskliwe ich opisy w naszym dzienniku. Serce się wzdryga na wspomnienie i pióro z rąk wypada, kreśląc obraz pastwienia się rozbestwionej tłuszczy moskiewskiej nad szlachetnemi za wolność ofiarami, których pierś naga i bezsilne dłonie obok rezygnacyi chrześciańskiej w duszy do ostatka, nie mogły barbarzyńców odeprzeć. Okrutna i nikczemna komisya śledcza pod prezydencyą jenerała Wiesielitskiego razem z sądem wojennym złożonym z samych wypróbowanych zbirów z gorliwością pełnią czynność swoją. Według podanego z Petersburga programatu, sąd dzieli winnych na 5 kategoryj. Do pierwszej należą naczelnicy oddziałów powstańczych, członkowie i ajenci komitetów rządu narodowego, oraz emisaryusze. Do 2ej należą: obywatele wiejscy, księża, oficerowie dymisyonowani i ludzie uczeni. Obie kategorye sądzą się śmiercią, a w rzadkim razie, druga wysłaniem do ciężkich robót. Do 3ej należą mieszczanie, rzemieślnicy i włościanie biorący udział w powstaniu; dla tych przeznaczono: Sybir, knuty i roty aresztanckie. Do 4ej należy młodzież niepełnoletnia, uczniowie szkół, tych sądzą w sołdaty do orenburgskich batalionów i na chłostę publiczną w cytadeli. Do 5ej kategoryi należą ci, którzy biorąc udział w powstaniu, przed 1 (13) maja broń złożyli dobrowolnie; takich wysyła się na wygnanie na Sybir. Dzięki Bogu, że na Litwie podobnej kategoryi niemożna zastósować. Jest jeszcze kategorya tych, którzy dali żywność powstańcom lub o nich nie donieśli choć wiedzieli lub o nich słyszeli; kategoryę tę sądzą sekwestrem majątku nieruchomego, zaborem ruchomego i więzieniem lub wygnaniem na Sybir. Tym sposobem parę tysięcy więźniów rożnego stanu, płci i wieku oczekuje od wielu miesięcy w cytadeli wileńskiej i murach klasztoru po XX. Dominikanach oraz i innych więzieniach tymczasowych, na wyroki prawie jednobrzmiące: rozstrzelanie lub stryczek, Sybir, roty aresztanckie, to ostatecznie wyrazy sprawiedliwości i łaski; innych słów nie posiada moskiewski kodeks karny dla Litwy i Polski. Biorą do więzienia za książkę, wiersz nieznaczącej treści, za słowo nierozważnie wymówione, za znalezienie druku opatrzonego pieczęcią komitetu; za to, że oddział powstańców przez czyjąś ziemię przechodził, że opatrzono powstańców żywnością, porywają bez żadnego dowodu wprost na doniesienie szpiega pierwszego lepszego sadzą do więzienia i konfiskują majątek.

W więzieniach brudnych, zgniłych i ciemnych używają na wydobycie zeznań najstraszniejszych sposobów. Dawne inkwizycye Mikołajewskie, głód i kary cielesne przywrócone w całej sile. Kilku więźniów: fotograf wileński Korzon, obywatel powiatu Trockiego Bądzyński i oficer Peitsch, dostali pomieszania zmysłów. Tak zmordowanemu i na wpół żywemu więźniowi na kilka godzin przed egzekucyą, posyłają księdza do więzienia i każą przygotować się na śmierć. Dopiero przy odgłosie bębna i piszczałki pod eskortą piechoty i kawaleryi, prowadzą skazanego na plac egzekucyi. Jenerał dowodzi oddziałem na koniu, a żołdactwo przez całą drogę miota obelgi na więźnia i na lud zebrany. Nie na tem jeszcze koniec. Czytanie dekretu trwa minut kilkanaście. Kapłan przeżegnał ofiarę i oprawcy porywają w swoje szpony. W tej ostatniej chwili życia, jeszcze straszniejsze od śmierci czekają męczarnie. Nad nieszczęśliwym pastwią się w sposób nie do opisania barbarzyński; zdzierają suknie, wiążą ręce, krępują głowę pewnego rodzaju kapturem i zawlokłszy do słupa, jeszcze raz ściskają powrozami piersi i nogi. Wypadły strzały z 12 karabinów o kroków kilkanaście; ofiara pochyliła głowę, lecz znowu się prostuje, bo życia jeszcze nie odjęto. Wszystkim skazanym na rozstrzelanie, zadawano w brzuch naprzód śmiertelne rany, dopiero kiedy krew się polała na zewnątrz, kiedy oczy oprawców rozłakomiły się jej widokiem, po kilku minutach, na nowo broń nabijają i celują w piersi. Ciepłe jesze i drgające ciało z jękiem ostatniej boleści, wrzucają jak ścierwo za nogi do dołu przygotowanego na godzin kilkanaście spoczynku i wapno dopiero niegaszone ostatecznie zamyka powieki. Tym sposobem rozstrzeliwano u nas wszystkich. Gorsze jeszcze stokroć męki czekają skązanego na szubienicę. Zgroza patrzeć co się dzieje.

Żądza krwi dochodzi do najwyższego stopnia. Serce wzdryga się na widok tych okropności i pięść się mimowolnie zaciska szukając naprożno odwetu. Trzeba mieć siły dużo, żeby modz nad sobą panować i pozostawać w roli na pozór obojętnego widza. Byliśmy świadkami dwa razy tych scen okropnych. Moskale, którzy mordować umieją, swe ofiary w długich przestankach, nie umieją czy nie chcą zadać im ciosu od razu. K o ł y s k ę wieszano dwa razy. Skrępowanego przyprowadzono pod szubienicę, zarzucono mu pętlę na szyję i tak powoli z dołu ciągnęli na powrozie do góry. Kiedy się powróz urwał i zaczął się miotać na ziemi, przyskoczyły dwa katy do niego, jeden mu nadeptał na szyję nogą, a drugi urządziwszy pętlę na nowo, windował na powrozie do góry. Mylicie się mniemając, że takie rzeczy dzieją się przypadkiem. W okropnym systemie krwiożerczego Murawiewa, wszystko jest obrachowane na zewnątrz, i stopień kary i siły fizyczne skaranego i wrażenie, jakie sprawuje na ludzie zebranym. Szlachetny Sierakowski był nieco szczęśliwszym od swego kolegi w boju; powieszono go od razu. W ostatniej chwili życia ten bohater nieulękniony musiał walczyć jeszcze z całą zgrają opryszków, którzy się nad nim urągali. Przy czytaniu wyroku, i czynieniu zarzutów nikczemnych, śmiał się i wyrzucał fałsze; w imieniu praw wojskowych rosyjskich, z których karne sam układał; w imieniu praw narodów cywilizowanych protestował przeciwko wyrokowi skazującemu go na powieszenie jako żołnierza: ale to wszystko było na próżno. Kiedy się zwrócił z mową swoją do żołnierzy i oficerów licznie zebranych, nie pozwolono mu kończyć takowej: zaczęto bić w bębny coraz głośniej; policmajster dał rozkaz oprawcom przystąpienia do egzekucyi; zarzucano mu na głowę po dwa razy kaptur i dwa razy zdzierał, nie zezwalając na wiązanie oczu. Nareście gwałtem skrępowanego zaprowadzili katy pod szubienicę i podobnie jak Kołyskę, zarzuciwszy pętlę na szyję z dołu do góry na powrozie go windowali. Ostatnie słowa tego męczennika wolności, idącego z odwagą na rusztowanie, były: „Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi." — Dwie minuty trwało konanie na szubienicy; o 9éj i minut 50 dnia 27 czerwca żyć przestał. Szczegóły jego życia i zasług położonych dla ojczyzny i ludzkości, czytelnicy znają zapewne już z *Czasu*.

Jednocześnie prawie u nas z zaprowadzeniem przez Murawiewa kary śmierci wyszedł rozkaz tegoż, zabraniający kobietom nosić żałoby. Pierwej zaś, nim to zostało ogłoszonem, chciwa łupu policya wileńska przy pomocy żołdactwa, odzierała wychodzące z kościołów w czarnem ubraniu nasze damy i wlekła je do policyi, gdzie, oprócz zapłacenia kary pieniężnej, nie jedna jeszcze musiała przesiedzieć o chlebie i wodzie wśród najniższej klasy społeczeństwa jednę lub dwie doby. Każą koniecznie wszystkim kobietom w mieście i po wsiach ubierać się w jasne suknie i różowe wstęgi; szary kolor nawet jest wzbroniony. Za uchybienie przepisu przeznaczono strofy od 25ciu do 100 rs., nadto jeszcze więzienie ostre, a rózgami sieką biedniejsze. Niezrównany w bezczelności swojej Murawiew podał artykuł do dzienników moskiewskich, że damy wileńskie nie tylko chętnie pozdejmowały żałobę, lecz nadto jeszcze wiele Polek ofiarowało po 25 rs. na korzyść chłopów zrabowanych przez powstańców (gdzie i kiedy? co za bezczelność!) To nam przypomina jeszcze jeden czyn bezczelności tyrana. W pierwszy dzień Zielonych Świątek, według przyjętego zwyczaju, kwestowały na kościół damy wileńskie, mianowicie: Pani Marya z Platerów Ogińska z księżniczką Amelią Ogińską u św. Jana; pani zaś Weisenhofowa z panną Jakubowską u św. Ducha. Podczas nabożeństwa wpada policmajster do tychże kościołów, robiąc wielkie zamieszanie, zagarnia uzbierane pieniądze i kwestarki prowadzi ze sobą do policyi. Po kilku godziach aresztu wypuszczono te panie, a w parę dni potem, wydrukować kazano artykuł, z podpisem wileńskiego policmajstra Szarańczewa, dziękujący rzeczonym paniom za zbieranie składek na korzyść roskołów zrabowanych w Inflantach przez powstańców.

Polowanie po ulicach na żałobę i zdzierstwa policyi trwają dotąd; nie wolno nawet po najbliższych krewnych nosić żałoby, jak tylko uzyskawszy na to wprzód bilet z policyi, gdzie nieinaczej osoba prosząca może się pokazać, jak w ubraniu jasnem pod karą zapłaty i aresztu. W ten sposób zebrano u nas z parę tysięcy rubli sr. w krótkim czasie od osób wcale niezamożnych.

Zbrodnicze zamiary Murawiewa sięgają daleko głębiej. Prześladując w okropny sposób wszystko na Litwie i Białej Ruśi, co ma jakąkolwiek styczność z tradycyą i narodowością polską, ten człowiek postanowił wytępić polskość do szczętu. Sam mu szatan podszeptuje najohydniejsze sposoby. Oprócz niezliczonej liczby szpiegów, dla zapełnienia kadr jakowych, posprowadzał biegłych z Moskwy i Petersburga; postawił przy każdym domu żołnierza (gorodowoj), i stróżom rozkazał zwracać baczność na każdego przechodzącego i wychodzącego z domu, oraz o stałych mieszkańcach raportować każdodziennie do policyi. Na kolei żelaznej obostrzono sprzedaż biletów. Zwyczajne paszporta, wydawane na papierze stęplowym od gubernatorów, nie są jeszcze dostateczne, trzeba poświadczenia policyi, że niema przeszkody do wyjazdu, poświadczenia naczelnika wojennego miasta i naczelnika powiatu, a tym zalecono sekretnie, ażeby takowych nie wydawać. Naznaczono strofy pieniężne i więzienia za wydalenie się każdego za rogatki miasta bez biletu. Z drugiej strony wyszedł rozkaz od Murawiewa, ażeby posiadacze ziemnych majątków niezwłocznie opuszczali miasta udając się na wieś, gdzie ich czeka pewno więzienie albo i obawa śmierci od włościan, którym los przyszły ich dziedziców, najzupełniej w ręce każdego oddany. Pod pozorem szukania Rządu Narodowego i drukarni jego, od kilku tygodni odbywają się w mieście po domach i kościołach dzień i noc rewizye. Przy rewizyi zabierają wszystko, co się tylko na oczy nawinie żołdactwu i policyi: książki, mapy, rysunki, fotografie, listy, papiery, nie mówiąc już o broni i prochu, gdyby gdzieś przypadkiem napotkali. W ten sposób zrewidowano i zrabowano klasztór św. Piotra, gdzie przełożonego księży kanoników regularnych ks. Fijałkowskiego wzięto do więzienia bez żadnego powodu. Zabrano stamtąd znaczne sumy w złocie i srebrze ulokowane dla pewności przez osoby prywatne z miasta; samych zaś duchownych wszystkich wygnano z klasztoru w przeciągu godzin 12, zabierając mury na szpital wojskowy czy też wiezienie. Tegoż losu doznał po rewizyi klasztor księży Franciszkanów; bo zakonników stamtąd wypędzono a rozlokowano żołdactwo. Z kolei przetrząsano: klasztor ks. Bernardynów (kościół i sklepy podziemne), kościół ś. Rafała, Panien Wizytek i wiele innych. Zrewidowano wszystkie drukarnie, księgarnie, litografie i fotografie; te ostatnie prawie wszystkie pozamykano chociaż nic nie znaleziono takiego do czegoby się mogli uczepić. Zakład fotograficzny Achillesa Bonoldiego, który jest członkiem komitetu polskiego w Paryżu, kazano skonfiskować i całą realność jego wystawić na sprzedaż publiczną.

Wślad natychmiast za rewizyami poszły aresztowania już nie pojedyńczych osób, jak bywało dotychczas, ale całych mass, powiatami. W witebskiej i mohilewskiej gubernii niemasz prawie w domu ani jednego Polaka obywatela lub oficyalisty, wszyscy siedzą po fortecach i turmach. Potworzono komisye śledcze w każdem mieście powiatowem, dano prawo miecza każdemu naczelnikowi wojskowemu w powiecie, rozwiązano ręce dzikiej tłuszczy roskolników najbardziej ciemnej i zdemoralizowanej klasie, każdy jest panem dzisiaj życia i śmierci swojego dziedzica, każdemu policyantowi, żołnierzowi zostawiona wola rabować, wiązać i dostawiać do rąk oprawców szlachcica a jego dobrem dzielić się wedle upodobania. Po drogach postawiono straże chłopskie w celu przetrząsania i zatrzymywania jadących. Konfiskata rzeź i rabunek przez rząd moskiewski uchwalone i nakazane — oto prawo dzisiejsze. Jednem słowem rewolucya komunistyczna, o której dawno myślano w Rosyi, za pomocą rządu weszła dopiero w wykonanie. Wśród takiego stanu rzeczy, Murawiew wydaje rozkaz, ażeby wszyscy obywatele ziemscy, którzy się przed rzezią do miast schronili, natychmiast powyjeżdżali na wieś pod utratą majątku, — tam zaś zdali się zupełnie na łaskę pierwszego lepszego żołdaka lub chłopa, który od dawna ostrzy zęby na inwentarz i kawał ziemi dziedzica swojego. W rzeczy samej trudna alternatywa tu utrata całego majątku: temu, co się opiera wyjazdowi z miasta; tam zaś czeka go może i śmierć sama z rąk jakowego opryszka. Wszystkie więzienia tak są przepełnione więźniami po miastach, że niemasz miejsca dla świeżo przybywających. W Dynaburgu liczą przeszło 900 osób uwięzionych; w Mohilewie, Mińsku i Bobrujsku drugie tyle; w Brześciu Litewskim i Grodnie kilkaset; więcej 800 osób siedzi w cytadeli i więzieniach wileńskich.

Aresztowano temi dniami i wywieziono niewiadomo gdzie biskupa wileńskiego ks. Stanisława Krasińskiego, za to iż nie wydał w myśl rządu moskiewskiego odezwy do księży, potępiającej ruch powstańczy. Uwięziono go chorego, podejściem wyprawując do wód mineralnych za Rygą: w Pskowie zatrzymano, zwracając jego drogę na Nowogród. W tymże czasie aresztowano w Wilnie mnóstwo innych osób po większej części posiadaczy ziemskich, marszałków i pośredników włościańskich. Marszałka gubernii grodzińskiej Wiktora hr. Starzyńskiego, przywieziono z Grodna przed czterema tygodniami i dotąd trzymają w cytadeli wileńskiej; marszałka zaś gubernialnego mińskiego Łappę, po tygodniowem więzieniu w policyi wileńskiej wysłano z żandarmami do Permu. Aresztowano 13 czerwca Aleksandra Oskierkę Członka komitetu włościańskiego w Wilnie; marszałków: Brochockiego, powiatu oszmiańskiego, Adama hr. Platera z rosieńskiego, Mieczysława Tukałłę, wilejskiego. Pośredników: Kazimierza Szetkiewicza, Ignacego Tańskiego, Chmielewskiego z pow. trockiego; Bohdanowicza i Kowerskiego z wilejskiego, (obu wywieziono w głąb Rosyi); Adama Hrebnickiego i Mirskiego z dziśnieńskiego; Baltazara Kolesińskiego i Tabeńskiego z lidzkiego; obywateli: Antoniego Leńskiego z trockiego; Kiersnowskiego z wileńskiego; księży: Waszkiewicza dziekana, Lidejkę, Sokołowskiego i Wojciechowskiego proboszczów z trockiego; ks. Pisankę z grodzieńskiego; Leopolda Kierklewskiego ob. z trockiego, Wincentego Rudominę z trockiego, wywieziono do Rosyi. Z Wilna aresztowano: Konstantego Sobolewskiego, Franciszka Dalewskiego i innych; dwie Siostry Miłosierdzia pannę Gajewską i drugą w Wilnie; kilka kobiet: jak panię Świętkowską, pannę Tabeńską, pannę Pisankównę, panią Sienkowską, panny Dalewskie i t. d. Wszystkim aresztowanym konfiskują majątki ruchome i nieruchome natychmiast, nieczekając wyroku sądu wojennego, gdyż edykt Murawiewa każe wszystkim tego kraju mieszkańcom być winnymi. Winą jest wszystkich, iż chcą pozostać Polakami, winą jeszcze większą, że chcą odrzucić wszelkie propozycye rządowe, wszelkie układy, odrzucić podawanie adresów do cara na wzór nikczemnych i niewolniczych moskiewskich.

Uwięziwszy prawie wszystkich marszałków gubernialnych i powiatowych, Murawiew na zabawkę zostawił sobie jednego marszałka wileńskiego Domejkę. Przed kilku tygodniami, gdy wszyscy marszałkowie z gubernij litewskich podali się byli do dymisyi, jeden tylko Domejko zwlekał podanie do ostatniej chwili, poszedł wreszcie za ogólnym przykładem; lecz kiedy nastąpił na gubernatorstwo Murawiew i kazał powrócić wszystkim do obowiązku, Domejko rozkaz ten wypełnił i inni poszli na Syberyę zostając przy swojem przekonaniu jako prawi Polacy.

Okropny jeden zawód spotkał Murawiewa na żydach. Chciał od nich także wymódz adres do Cara. W tym celu, zwoławszy starszych miasta do siebie, przemawiał czule do żydów przypominając ich usługi oddane rządowi moskiewskiemu w roku 1831, nadmienił o łaskach carskich zlanych na ten naród; ale to było na próżno. Żydzi nasi już nie są temi, czem byli przed 30-tu laty, promień oświaty zajrzał głęboko w ich dusze, rozszerzył krąg pojęcia i nauczył ich kochać ten kraj, który jeden z krajów świata obdarzył gościnnością i przywiązał na zawsze do siebie. Zmięszany nie pomału protestacyą żydów, Murawiew miał jeszcze jedną ucieczkę do chłopów, których ajenci moskiewscy głaszczą ile siły, obiecują złote góry i dają władzę życia i śmierci ich dawniejszych dziedziców. Zdawałoby się iż Murawiew dobroczynny znajdzie posłusznych dla siebie wasalów. Nie! i tutaj spotkał Murawiewa zawód nieprzewidziany. Po namowach i groźbach z kłamstwem przez władze moskiewskie przedsiębranych, włościanie w kilku tylko miejscach zgodzili się trzymać straże po drogach; lecz ani milicyi zbrojnej formować, ani adresu wiernopoddańczego podawać dotychczas niechce ż a d n a g m i n a w i e j s k a. Naznaczono nowe wybory ich starszyn pod wpływem policyi, która bezpośrednio objęła zarząd nad włościanami niegdyś obywatelskiemi — i rząd moskiewski wygląda nowych dla siebie rezultatów. Jakkolwiek przy takich warunkach dzisiaj za nic ręczyć nie można, jeżeli stan rzeczy potrwa dłużej; wszelako spodziewać się należy, że lud litewski pomimo podżegań i kłamstw moskiewskich pojmie prawdę. Lud nasz odgadnie, że ten rząd moskiewski, który mu podaje jedną ręką nóż i pochodnię rozżarzoną do palenia mienia ich dziedzica, w drugiej ręce knut trzyma, by nim przygasić wiarę ojców, zamordować jego kapłanów a świątynie chrześcijańskie na pogańskie zamienić. Lud nasz posiada przywiązanie tradycyjne do wiary swych przodków, do dawnych zwyczajów i ziemi, na której się urodził. Kiedy wyszło niedawno rozporządzenie Murawiewa o niszczeniu lasów po 150 sążni z obu stron na całej przestrzeni kolei żelaznej i dróg większych, chłopi nasi w tej robocie zupełnie odmówili rządowi. Murawiew musiał sprowadzać roskólników z witebskiej i mohilewskiej gubernii i ci co się pokazywali mordercami dzieci i kobiet, nie przepuszczają drzewom i krzemieniom. Natura się wzdryga nad temi wyrodkami człowieczeństwa i srogo ich ukarze.

Ukaz po ukazie Murawiewa coraz są okrutniejsze i drażliwsze, wywracają wszelkie prawa. Od czasu przybycia jego do Wilna przed miesiącem, nie było dnia jednego, bez wspomnienia smutnego. „Nulla dies sine linea", mawiali Rzymianie, my zaś powtarzamy, żaden dzień nie przeminął bez zbrodni i okrucieństwa. Ostatnie rozporządzenia jego ściągają się do kontrybucyi pieniężnéj nałożonéj na wszystkie majątki obywateli wiejskich i razem tych którzy posiadają domy w Wilnie.

Oto jest stan rzeczy na Litwie w obecnym czasie rządów moskiewskich i bezprawia. Z drugiéj strony medalu, patrząc na wypadki, serce się pociesza i chce się zapomnieć wszystkie bóle i kłopoty. Odbieramy codzień nowe wiadomości z różnych stron prowincyj o nowych powodzeniach. W powiecie Szawelskim na Żmudzi oddziały połączone Jabłonowskiego i ks. Mackiewicza pobiły na głowę pod Popielanami 21go t. m. Moskalów. Cały batalion strzelców gwardyjskich carskiéj familii rozbity zupełnie. Pierwszy raz w raportach urzędowych Moskale się przyznają do przegranéj zupełnéj; pierwszy raz podają straty 7 oficerów swoich; mówią o doskonałem uzbrojeniu powstańców i liczbie ich znacznéj, przesadzając takowy do 4000. Z Grodzieńskiego województwa dochodzi wiadomość o pobiciu Moskali pod Łyskowem w powiecie wołkowyskim i w innych miejscach. Nie mamy jeszcze ztamtąd raportów od naczelników powstania, a zatem ze szczegółami powstrzymujemy się, odsyłając czytelnika do listu następnego.

* * *

Paryż 9 lipca.

B. Znaczące symptomata dają się spostrzegać na rzecz opinii, która przyjęcie propozycyi mocarstw Zachodnich w Petersburgu zapewniała. Można nawet wnosić, że propozycye wspomnione bez żadnych modyfikacyj i z powolnością zostały przyjęte. Dosyć jest spotkać którą z figur urzędowych ażeby się przekonać, że zmiana jakaś ważna nastąpiła.

Jeszcze dni temu kilka, w sferach rządowych panowała niepewność przyszłości i zawieszenie nawet przypuszczenia. *Monitor* milczał, a dzienniki którym czasem władza coś powie, z niczem nie

występowały. Książę Montebello ambasador w Petersburgu musiał zadawalniające nadesłać uboczne wieści, bo organa półurzędowe raptem zmieniły ton mowy. Jak już donosiłem, zaczął *Constitutionnel* i *Pays*. Dziś *France* wystąpiła; ogień rozpoczęty na całej linii. *France* od czasu zmiany ministeryalnej nadyma i puszy się. W artykule podpisanym przez sekretarza redakcyi, co nadaje pewną zdaniu wagę, doktoralnie rozwodzi się nad kwestyą polską, i pomimo form przychylnych zdradra tajną myśl *). Niby z wielkiej miłości do sprawy polskiej, *France* radzi Polakom, ażeby się sześciu propozycyami przez Europę poręczonemi zadowolnili, a kwestyę narodowej niepodległości na później zostawili. *France* twierdzi, że w kraju większość skłonna jest do przyjęcia tej rady. *Nord* dawno, to mądre i dowodzące wielkiej znajomości kraju zdanie na wszystkie strony głosi. Ale *Norda* nikt na seryo nie bierze, podczas kiedy *France* ma za sobą powagę.

Monitor dzisiejszy przeważył zdaje się szalę na stronę pokojowych opinij. Umieścił albowiem w części urzędowej krótkie ale stanowcze zaprzeczenie wieści podanej przez dzienniki zagraniczne, jakoby Cesarz miał udać się w krótce do Cherbourga dla przeglądu floty. Że Cesarz miał być obecnym próbom wykonywanym na nowo zbudowanych fregatach pancernych, to jest rzeczą niewątpliwą. Że tę podróż odkładano razy kilka i to wiadomo, nietylko czytającym dzienniki, lecz i tym którzy jakąkolwiek styczność z administracyami będącemi w ruchu w czasie podróży cesarskich mają.

Mówiono o przybyciu floty włoskiej i szwedzkiej. Przybycie drugiej może należało do śmiałych hypotez; lecz w Genuy czeka flota włoska na rozkaz gotowa. Czynne poparcie propozycyj w razie odmowy było zdecydowane, dla tego też punkta zostały przyjęte.

Minęły czasy, w których car Mikołaj przez odmowę cofnięcia wojsk za Prut sprowadził na kraj swój wojnę wschodnią. Śmiał się Zachód z wojennych przygotowań, a więcej z odgrażań Moskwy. Bo Moskwa wszystko przyjmie co jej Zachód poda, nawet Polskę odbuduje z r. 1772. Na nieszczęście interesa mocarstw, dotąd w tej kwestyi pokrzyżowane, podtrzymują panowanie caratu w Polsce, tak jak muszą poręczać byt niepodległej Turcyi w Stambule. Nie tylko sympatyj ludów, ale potrzeby monarchów nam życzyć wypada. A ta potrzeba, ten interes może się nie długo objawić.

Tymczasem bohaterska nasza młodzież zapewne tak przyjmie nowy europejskiej pieczołowitości owoc, jak przyjęła troskliwą cara o dobro poddanych amnestyę. Gdyby za obrębem koła ofiar i poświęceń, gdzieś na ustroniu w komnacie znalazł się trwożliwy duch i bojaźliwe przekonanie, któremuby końca i spoczynku potrzeba było, niech rzuci okiem w tył i niech się przekona o ilości już ubieżonej i jakości już otrzymanej. Z tego można wróżyć, co dalej będzie. Słabość rzeczywista jest współczucia godna; słabość udana bywa nawet złą spekulacyą. Oto są etapy które sprawa przebiegła i którychby nigdy nie była dosięgła, gdyby słuchano głosów na które *France* liczy.

Pierwszy peryód młodzieży rozpaczliwej biorą za szaleństwo. *Drugi* młodzież walczącą uważają za meteor chwały wojskowej nowego rodzaju. *Trzeci* Europa zwraca na nas uwagę. Niewierzą w jej zajęcie. *Czwarty* podają noty, myślą, że się na nich skończy. *Piąty*, amnestye są tak naiwne niektóre, że w nie wierzę; naród, wiadomo jak carowi i swoim odpowiada. *Szósty*, tylko w bataliony cudzoziemskie wierzą ci, którzy nie walczą. Ci co się biją, w oręż swój ufają. *Siódmy*, Rosya zgadza się na propozycye. Sprawę polską bohaterstwo postawiło na wysokości kwestyi europejskiej. Czy się zbiorą czy nie konferencye, już nikt powstańcom tej chwały nie ujmie, że zyskali od świata to dla ojczyzny, czego żadna z poprzednich generacyi uzyskać nie była w stanie. Moskwa uległa. Moskwa przystaje. Czy Polska ma także przystać na to, co jej *France* radzi? — kraj odpowie.

L. Wołowski ozdobiony został komandoryą krzyża Chrystusa przez króla portugalskiego, za usługi oddane na wielkiej wystawie w Londynie. Leon Kapliński przyznaną ma pochlebną wzmiankę za obraz Szlachta i lud Polski na tegorocznej wystawie.

Wiedeń 13 lipca. Izba panów zebrała się znowu na posiedzenie, w tej kadencyi z kolei czwarte. Na ławie ministrów: pp. Schmerling, Lasser, Wickenburg, Mecsery. Minister stanu zawiadamia pisemnie Izbę, że JCMość uprzejmie przyjął adres a zarazem polecił mu, ażeby oświadczył Izbie wyraz cesarskiej życzliwości. Izba wznosi trzykrotny okrzyk na cześć JCMości. Kilku członków, między nimi ks. Jabłonowski, dla słabości zdrowia nie mogą przybyć na posiedzenie.

Baron Lichtenfels czyta sprawozdanie wydziału, który zajmował się projektem rządowym tyczącym się ustawy o swojszczyznie. Wydział zgodził się zupełnie na projekt rządowy; poczynione zmiany odnoszą się do strony językowej. Jedyna ważna zmiana zaszła tylko w § 48ym, który według projektu rządowego postanowienia ustawy rozciąga i na wydzielone z gminy posiadłości większe, gdy tymczasem według wniosku wydziału nadanie nie powinno tworzyć podstawy prawa swojszczyzny dla wydzielonych większych posiadłości. Wydział uzasadnia to tem, że co do większych posiadłości nie może być mowy o związku gminnym, a zatem i przyjęcie do gminy w skutek nadania prawa swojszczyzny jest niemożliwem. W końcu wydział stawia następujący wniosek: Izba panów raczy przyjąć przedłożony rządowy projekt ustawy regulującej stosunki wypływające z należenia do gminy, wraz ze zmianami przez wydział poczynionemi, a celem dalszej konstytucyą przepisanej czynności raczy odesłać go do Izby poselskiej.

Hr. Leon Thun stawia osobny wniosek, który głównie ubogich w gminach ma nawzględzie; głównie chodzi wnioskodawcy o oddzielenie sprawy ubogich od ustawy tyczącej się swojszczyzny. Hr. Thunowi odpowiadają sprawozdawca baron Lichtenfels i minister Lasser robiąc uwagę, że sprawy ubogich najstosowniej będzie można dotknąć podczas rozpraw szczegółowych; co się zaś tyczy wniesionego oddzielenia tej sprawy od ustawy o swojszczyznie, rząd dla tego sprawę tę umieścił w projekcie w mowie będącym, ponieważ miał na względzie historyą Austryi i praktykę innych państw.

*) O artykule wojennym i serdecznym *Patrie*, mówi z pogardliwą ironią.

Następują rozprawy szczegółowe, które właśnie się rozpoczęły przy odejściu poczty. Jutro ma posiedzenie Izba poselska.

Z depeszy austryackiej w sprawie polskiej, którą w całej osnowie podaliśmy w wczorajszym *Czasie*, jeden *Vaterland*, organ stronnictwa Clam-Martinitza, wielce jest zadowolony. Depesza ta potwierdza — odzywa się *Vaterland* — to, o czém nieraz zapewnialiśmy naszych czytelników, że Austrya nie stoi z Anglią i Francyą na jednej linii; przeciwnie że ma względy dla Rosyi, które w ciągu czasu mogą nas doprowadzić do opozycyi przeciw mocarstwom zachodnim. Widać więc, że *Vaterland* wraz z stronnictwem, które go utrzymuje, cieszyłby się, gdyby Austrya powróciła do świętego przymierza, za którego to tak błogo było wszystkim przywilejom! W każdym razie przyznać przynajmniej potrzeba *Vaterlandowi*, że jest szczerym i otwartym, i tem się różni od innych dzienników, które mieniąc się konstytucyjnemi, bardzo sprzyjają Moskwie, i dla Murawiewa Wieszatiela zapewne postarają się o miejsce w Walhali.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lipca. Dziś po południu odbywała się z wielką ostentacyą kilkugodzinna rewizya w domu p. Obrębskiego przy ulicy Siennej, podczas której zamknięto wojskiem plac maryacki ku głównemu rynkowi, ulicy Mikołajskiej i małemu rynkowi, tudzież ulicę Sienną. Na głównym rynku zatrzymali się chwilowo przechodzący, pytając co się dzieje, najzupełniejsza jednak panowała tam cisza. Około godz. 8éj wieczór odwieziono w trzech dorożkach pięciu aresztowanych pod strażą policyjno-wojskową. Policyanci siedzieli z aresztowanymi w dorożkach, a przed i za dorożkami szły oddziały żołnierzy. Więźniów odwieziono z ulicy Siennej, małym rynkiem wprost ku jatkom rzeźniczym, a w tej chwili na małym rynku mało kto się znajdował, jak bowiem rzekliśmy, ciekawi zatrzymywali się od strony głównego rynku. W chwili zaś, gdy konwój z aresztowanymi już minął Mały rynek i zjeżdżał ku plantacyom, kupka chłopaków zaczęła uciekać. Wtedy ajent policyjny Sandor jadący dorożką, wysłał jednego policyanta do żołnierzy postępujących za dorożkami, a ten zapewne kazał dać ognia, gdyż w tej samej chwili padły strzały. Świadkowie bardzo blisko temu wypadkowi przyglądający się, zapewniają, że wojsko dało ognia bez poprzedniego zawezwania i ostrzeżenia, i bez wszelakiej zaczepki ze strony nielicznych przechodniów, a krzyk uciekających uliczników niemógł przeto być poczytanym za zaczepkę usprawiedliwiającą strzelanie do koła we wszystkie kierunki Małego rynku, kule bowiem jedne ugodziły w wysokości pierwszego piętra w domu gdzie apteka pod „Barankiem“, a na przeciwległej stronie padł ugodzony niebezpiecznie kulą w plecy p. Ząbkiewicz, tutejszy obywatel ojciec licznej rodziny, tudzież kobieta jakaś dostała kulą w rękę. Prócz ich ranieni zostali, o ile dotąd wiemy, jadący bryczką X. Gorczalewicz, 60letni starzec, emeryt, ugodzony kulą w głowę, Bylica, kościelny od P. Maryi, a kontuzyowany X. Sokólski. O innych ranionych nie wiemy dotąd. Później, około 9téj rozpędzali żołnierze publiczność na rynku, a niesłużbowy kapral policyjny ranił ciężko w głowę p. Bryniarskiego. Gdy takowego odprowadzono do szaréj kamienicy i tam zaczęło się cisnąć trochę ciekawych, dano ognia do bramy tego domu. Czy kto został tam uszkodzony, niewiemy. Cały ten wypadek opisujemy według opowiadań świadków.

— W pierwszym ustępie kroniki w naszym dzienniku włożono wczoraj niewłaściwie te słowa w nawiasie zamknięte: (wieś w Złoczowskiem wśród lasów). Słowa te należały jako przypisek wyjaśniający miejsce wsi Berlina wymienionéj pod oddziałem „Królestwo Polskie“, a nie zaś pod kronikę miejscową, gdzie jest mowa o obławach w mieście Krakowie, a nie o obławach „w Złoczowskiem wśród lasów“, choć by to było właściwszem.

— P. Barak, dziennikarz czeski, który aresztowany został w Krakowie i był stąd wydalony, tak opisuje w dzienniku prażskim *Hlas* zastósowanie do swojej osoby ustawy o wolności osobistéj: „Ponieważ wiedziałem, że w Krakowie nie istnieje stan wyjątkowy, przeto wyglądałem przesłuchania mego w ciągu 24 godzin, jak to przepisuje ustawa. Ale gdzie tam! O przesłuchaniu nie było mowy. Mija sobota, a ja niewiem o powodach mego uwięzienia. Mija podobnież niedziela. Niecierpliwy, pytam dozorcę, czy w Krakowie ustawa o wolności osobistej nic nie znaczy. „Mam tylko rozkaz trzymania pana pod zamknięciem, nic innego nie zrobiłem i zrobić nie mogę.“ Taką dano mi odpowiedź. Siedm dni upłynęło aż zanim byłem przesłuchany.

— Dnia 13go lipca zmieniła się temperatura +13°,0 do +23°3, wysokość barometru była o godzinie 2giej po południu 330‴,55, o 10téj wieczór 330‴,64, o 6téj rano 14go, 330‴,93; wiatr z rana południowo zachodni, później zachodni słaby, stan nieba zmienny, w południe burza z małym deszczem po południu deszcz, wieczór pogoda; rano 14go lipca o godzinie 6tej był stan termometru +11°,8 R.

— Jutro we środę dnia 15go lipca, Ś. Rozesłańców apostolskich i Ś. Henryka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 14 lipca. Dowóz zboża na granicy bardzo jeszcze szczupły, szczególniéj też z powodu zaczęcia żniw nowych, mianowicie na łanach włościańskich. Wogóle przywieziono na granicę około 1,000 worków zboża, po większéj części żyta. Pokup nieco mdły, a ceny przyciśnięte. Pszenica i jęczmień trzymają się bez zmiany. Żyto płacono na granicy złp. 17½, 18, a najprzedniejsze do 18½. W Krakowie dzisiaj wogóle mało życia na targu zbożowym. Przybyło wprawdzie nieco kupców na żyto dla odstawy go na termina do Wrocławia i 700 do 800 worków transito sprzedano po złp. 20½ do 20⅔ na 162 f. Pszenica na wywóz wcale nieposzukiwana. W miejscu bez znaczenia sprzedaż, a małe tylko ilości żyta i pszenicy sprzedawano po cenach notowanych. Piękny jeczmień słodowy pożądany był do Bielska i płacono go po złr. 4·2 5, 4·40 za 142f.

Na mocy postanowienia władz pruskich, pierze i szczeć tudzież sierć mogą być wysyłane z Krakowa do Prus przez Mysłowice; zaś wełna, skóry suche i włóś bydlęca, o ile wykażą się świadectwami, iż nie pochodzą z Królestwa Polskiego ani też z miejsc zarazą bydła dotkniętych w Galicyi. Towary te mają być przesyłane pod pieczęcią urzędową i z asystencyą policyjną ze Szczakowy do Mysłowic. Kopyta i rogi aż do dalszego rozporządzenia nie będą do Prus wpuszczane.

Rzeszów 10go lipca. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·62
Żyto	„	2 10
Jęczmień	„	1·85
Owies	„	1·75
Groch	„	2·50
Bób	„	2·00
Proso	„	2·00
Tatarka	„	1·80
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	0·90
Drzewo twarde (za siągę)		8·70
„ miękkie	„	6·00
Konicz na paszę	(za cent.)	0·00
Siano	„	1·60
Słoma	„	0·80

Wrocław 11 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	81·82	80	72·76
Pszenica żółta	79·80	76	72·74
Żyto	54·56	53	51·52
Jęczmień	40·41	39	36·37
Owies	31·32	30	28·29
Groch	50·52	48	44·46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	222	216	204

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 13 lipca wieczór. *Staats-Anzeiger* zamieszcza reskrypt ministra oświecenia do rektora i senatu uniwersytetu berlińskiego, w którym przyznaje sobie prawo karcenia władz akademickich i zabrania wdawania się ich w sprawy nieprzepisane statutami. Przypomina im przysięgę na wierność i ostrzega przed braniem udziału w demonstracyach mających na celu popieranie zasad przeciwnych konstytucyi wypowiedzianych w adresie Izby deputowanych z d. 22 maja a naruszających powagę korony (Minister więc wyrokuje, że Izba narusza konstytucyę!).

Paryż 13 lipca. *Monitor* ogłasza noty trzech mocarstw do Petersburga. Nota Drouyn de Lhuys jest prawie równobrzmiącą z rozbiorem jej podanym w *Le Pays* z d. 1go b. m.

Londyn 11 lipca. Dzienniki ogłaszają depeszę lorda Russella do lorda Napiera z dnia 17 czerwca w kwestyi polskiej w odpowiedzi na notę księcia Gorczakowa z dnia 26go kwietnia. Dokument ten mówi, że Anglia nie chce podawać w wątpliwość dobrotliwych zamiarów Cara, który tyle już zmian zaprowadził w Rosyi. Anglia gotową jest szukać rozwiązania łącznie z Carem. Bar. Brunnow (dodaje lord Russell) rzekł mi przedstawiając notę z dnia 26go kwietnia, że gabinet cesarski gotów jest przystąpić do porozumienia się na podstawie i w granicach traktatów z r. 1815. Anglia została tym sposobem zaproszoną do porozumienia się nad uspokojeniem Polski na podstawie traktatów r. 1815. Przed postawieniem propozycyj stanowczych, ważną jest rzeczą stwierdzić, że dwie są zasady, na których opierać się powinien przyszły rząd Polski: 1) zaufanie rządzonych do rządu; taka administracya, jaką Aleksander II chciał dać, takie zaufanie, jakie Aleksander chciał stworzyć, nie istnieją już więcej na nieszczęście w Polsce; 2) drugiej zasady szukać należy w wyższości prawa nad samowolę. Wolność religijna powinna być również przywróconą. Aby przywrócić zaufanie, potrzeba przyjąć następujące punkta (tu następują wiadome 6 punktów). Pierwszem co zrobić potrzeba, jest zawieszenie kroków nieprzyjacielskich. Cesarz rosyjski mógłby to uczynić w imie ludzkości, za pomocą odezwy, bez ubliżenia swojej godności. Anglia proponuje przeto: 1) przyjęcie 6 punktów za podstawę układów; 2) ogłoszenie przez Cara zawieszenia broni; 3) konferencyę ośmiu państw podpisanych na traktacie wiedeńskim.

Londyn 11 lipca. *Times* pochwala ton umiarkowania w depeszy lorda Russella do Petersburga. Sądzi on, że Rosya przystanie na konferencye i tem samem przyjmie konstytucyę z r. 1815 jako obowiązującą. Rosya mogłaby stawiać mocarstwom następującą trudność: Czy możecie zaręczyć, że po ogłoszeniu zawieszenia broni powstańcy nie będą dalej prowadzić wojny i że powstańcy uznają inne punkta za zadawalniające? Rosya przyjmie prawdopodobnie wszystkie żądane warunki prócz zawieszenia broni. Zamysły Cara rozwiną się z czasem. Trudno wiedzieć, czy Rosya myśli o jakiem oszustwie, lecz bylibyśmy w błędzie, gdybyśmy spodziewali się, że Rosya myśli wypuścić łup z rąk swoich, lub że przystając na pewne formy rządu byłaby w stanie przyzwolić na założenie na zdobytem territorium państwa niepodległego, jak tego pragnie lord Russell. Nie widzimy bynajmniej, aby srogość Rosyi zmniejszyła się w czemkolwiek od wdania się państw obcych. Prawdopodobnie prowadzić będzie Rosya wojnę z większem jeszcze okrucieństwem, gdy układy się rozpoczną. Armie regularne pokonywują z czasem usiłowania ludności. Powinniśmy się przeto spodziewać, że to co mocarstwa chcą uczynić na korzyść Polski, będzie przyśpieszonem a to jak tylko można najszybciej.

Londyn 13 lipca. Z Szangai donoszą z d. 23 maja, że powstańcy zachowują się spokojnie. Naznaczono rządowi japońskiemu nowy termin. Z Australii z Melbourne donoszą d. 25 maja o powstaniu muriesów w obwodzie Taranaki.

Zajęcie przez Taczanowskiego miasteczka Chocz w Kaliskiem, wzrost sił polskich w Płockiem, Augustowskiem i Podlaskiem, niedokładne doniesienie o nowej potyczce w kowieńskiem województwie, głuche pogłoski o świeżych utarczkach na Wołyniu i ukazaniu się nad Prutem na Podolu jakiegoś oddziału polskiego: oto treść dzisiejszych wiadomości pewnych i wieści niepewnych z przestronnego pola walki.

Najprzód donoszą nam, iż oddział pod osobistem dowództwem Taczanowskiego liczący 350 jazdy i 400 przeszło piechoty zajął miasteczko Chocz nad Prosną na północ Kalisza leżące; wpobliżu zaś tego hufcu mają być inne polskie mniejsze oddziały. Z Płockiego, Augustowskiego i Podlaskiego donoszą nam, iż potworzyły się tam nowe hufce, a dawne w lepszą broń się uzbroiły, której teraz więcej się tam ukazało; w Augustowskiem, Wawer zaopatrzył się w jej zapas innym sposobem zabrawszy moskalom paręset sztuk karabinów w potyczce pod Balinką niedaleko Studziennicznej, jeszcze 28 czerwca. Także hufce polskie na Litwie lepiej są teraz uzbrojone w sztucce z bagnetami i karabiny, a gdy oburzenie wskutku strasznych okrucieństw Murawiewa wzrosło tam powszechnie do najwyższego stopnia, nietylko młodzież ale i starsi ludzie spieszą do obozów; najobojętniejsi nawet stają w szeregach, widząc, że tylko walcząc, mogą obronić i kraj i siebie, a w domu czeka ich tylko nóż rozkolników, albo kula lub stryczek z rąk żołnierstwa moskiewskiego. Tak więc terroryzm, barbarzyństwo i niewysłowiony ucisk Murawiewa inny zupełnie wywołają skutek, niżli ten, jakiego oczekiwał dziki namiestnik moskiewskiego rządu. Ogólny obraz położenia rzeczy na Litwie podaje nasz korespondent z Wilna w obszernym liście wyżej zamieszczonym; a chociaż przytacza znane czytelnikom fakta, powtórzyliśmy je dla przedstawienia całości. Korespondent z Kowna dodaje nowe do tego obrazu wypadki.

Co do świeżych utarczek na Wołyniu i ukazaniu się oddziału polskiego na Podolu, nie możemy żadnej dodać bliższej wiadomości do głuchych wieści mówiących o tych wypadkach. Rząd moskiewski głosząc fałszywemi i bezczelnemi obok ciągle toczących się walk, telegramami o stłumieniu lub blizkiem stłumieniu powstania, które to telegramy sam wkrótce zbijać musiał nowemi fałszami o zwycięztwach przez siebie odnoszonych, posyła teraz przeciwko temuż powstaniu ostatnie swoje rezerwy, to jest jedyną (1ą) dywizyę gwardyi jaką miał jeszcze w Petersburgu, gdyż dwie, to jest 2ga i 3cia znajdują się już oddawna na teatrze wojennym, i 2gą dywizyę grenadyerów, oraz kilkanaście pułków kozackich. Lecz tę 1szą dywizyę gwardyi, o której wysłaniu z Petersburga na linię bojową sam rząd moskiewski urzędowo doniósł, zatrzymał w części w Kurlandyi, czy to obawiając się tam wylądowania oddziałów polskich, czy to dla obsadzenia brzegów i przeszkodzenia dowozu broni, czy też z obawy miejscowego powstania. Co do pułków kozackich z nad Donu, tych kilka przybyło do Kongresówki, lecz większa część oficerów, a w niektórych pułkach i żołnierze są bardzo niechętni rządowi moskiewskiemu, który ich jednak do walki zachęca obietnicą rabunków. Nakazał także rząd moskiewski wielkie zakupy żywności i siana wszystkim swoim naczelnikom wojennym. Ostatnie więc wytęża siły i przygotowuje się na dalszą walkę z powstaniem. Z drugiej strony rabunki, chociaż zachęciły żołnierzy moskiewskich do mordów i rzucania się mianowicie na bezbronnych, z drugiej strony rozprzęgły do reszty subordynacyę i wiele mamy przykładów pobicia oficerów przez żołnierzy. Przed parą dniami w Maczkach żołnierz moskiewski, któremu major wyrzucał, iż ukradł worek mąki, rzucił majora na ziemię i skopał nogami, oberwawszy mu szlify; żołnierz ten został 12go t. m. rozstrzelany, lecz mnóstwo podobnych wypadków uchodzi żołnierstwu bezkarnie.

Z powodu uwięzienia i wywiezienia przez moskali w głąb Rosyi Arcybiskupa Felińskiego, zwierzchność archidyecezyi, a mianowicie pozostawiony przez arcybiskupa zastępca jego prałat Rzewuski, sufragan archidyecezyi, **ogłosił kościół w całej archidyecezyi w żałobie**, stosownie do prawa kanonicznego, które mówi, że gdy biskup lub arcybiskup **uprowadzony jest w niewolę przez barbarzyńców**, kościół w jego dyecezyi przywdziewa żałobę w skutek ogłoszonego interdyktu, a zastępca biskupa składa władzę, kapituła zaś wybiera wikaryusza jeneralnego. Teraz więc po ogłoszeniu żałoby w kościele w całej archidyecezyi, ucichły od 13 t. m. dzwony i organy w kościołach całej Kongresówki, prałat Rzewuski złożył władzę zastępcy. W Warszawie zaraz w nocy aresztowano wielu duchownych; odbieramy także wiadomość, że w Częstochowie aresztowano wczoraj czterech księży. Nowe gwałty moskiewskie przeciw kościołowi i duchowieństwu, wywołać mogą nowe ze strony kościoła i duchowieństwa środki, przepisane w prawie kanonicznem. Zapewne z powodu wywiezienia biskupa Krasińskiego z Wilna, także i w dyecezyi wileńskiej ogłoszony zostanie kościół w żałobie.

Berlińska *Börsen u. H. Ztg* pisze, że wiedeński telegram, pochodzący ze źródła któremu zawierzyć można, nadeszły do Berlina w sobotę wieczór zapewnia, iż prawdopodobnie już od czwartku, a niezawodnie od piątku wiadomą jest trzem rządom treść odpowiedzi rosyjskiej. To zapewne spowodowało owe rządy do ogłoszenia właśnie teraz not swoich z dnia 17 i 18 czerwca przesłanych do Petersburga.

Zajęcie Meksyku jest nowym powodem radości dla dzienników francuskich. Zajęcie to nastąpiło bez wystrzału. Już 30go maja Juarez z garnizonem cofnął się był ze stolicy do Cuernavaca na wiadomość o nadejściu wojsk francuskich, naczelnicy zaś stronnictwa konserwatywnego ofiarowali marszałkowi Forey poddanie się. Tak więc ostatnia przeszkoda wyprawy meksykańskiej usunięta, i danem jest raz jeszcze Cesarzowi Francuzów, wyszedłszy z trudnego położenia, stanąć w Europie w obronie sprawiedliwości i uciemiężonych, a więc zapewnić należyty i trwały wpływ Francyi. Bursa paryska pozostała obojętną na tę wiadomość. Nie ma w tem nic dziwnego, pomyślne zakończenie wyprawy meksykańskiej może być początkiem śmielszych kroków w sprawie polskiej, a więc powodem nowych wojennych obaw, ztąd trudne zadanie bursy, która nie wie sama, czy ma naznaczyć spadkiem czy podwyżką wzięcie Meksyku. Zaczynają też krążyć pogłoski o zamiarach rządu francuskiego anneksowania Meksyku za pomocą powszechnego głosowania i z zachowaniem mu należytej autonomii. Już nawet podobno wyjechał w tym celu pewien wyższy urzędnik. Mniemamy, iż te pogłoski są przedwczesne, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż Francya szukać będzie kompensaty za tyle ofiar i wydatków. *La Patrie* wyraża życzenie, aby wojska francuskie czemprędzej wróciły do ojczyzny.

La France donosi, iż odpowiedź rosyjska odejdzie z Petersburga 14go t. m., a więc że przy końcu tego tygodnia nadejdzie do Paryża. *France* utrzymuje, iż można żywić nadzieję, iż ta odpowiedź będzie pojednawczą i da podstawę do zadawalniającego załatwienia.

P. Dreolle odpowiada raz jeszcze *La France* z powodu jej wystąpienia przeciw artykułowi p. Delamare, i wykazuje bardzo zręcznie, jak ten dziennik pomimo swej polemiki z *La Patrie* stara się zabezpieczyć się na możliwą przyszłość, przypuszczając także konieczność wojny o Polskę.

Le Nord donosi, iż 7go tm. cesarz Aleksander przybył do Petersburga dla przejrzenia części pułku Litewskiego i prezydowania radzie ministrów na której dyskutowano odpowiedź na noty trzech mocarstw.

Dzienniki francuzkie, a między niemi i *Constitutionnel*, które na pierwszą wiadomość, iż sąd krakowski odmówił był wydania Prusom p. Bentkowskiego, ucieszyły się były pochwalając tę odmowę, nieprzyjemnie uderzonemi zostały wiadomością o powtórnem jego aresztowaniu i nie ukryły swojego zadziwienia.

Gen. Correspondenz mniema, iż niebawem p. Drouyn de Lhuys zostanie zastąpionym przez p. Thouvenela. Zmiana ta byłaby arcyważną w tej chwili, lecz nie znajdujemy o niej żadnych wskazówek w dziennikach francuzkich.

Moniteur de l'Armée ogłasza rozporządzenie cesarskie z 2 t. m., które powoływa jak zwykle pod broń pierwszą część kontyngensu z 1862 tak wojska lądowego jak morskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 14 lipca. Na posiedzeniu Izby niższej Rady państwa bar. Tinti i 40 wspólników interpelują hr. Rechberga o naruszenie granicy przez Rosyan w czterech miejscach. Pytają oni, czy wbrew prawu ujęci żołnierze austryaccy odzyskali wolność, czy dano dostateczne wynagrodzenie zrabowanym, tudzież rodzinom pozostałym po poległych, jakie zadosyćuczynienie militarne otrzymał patrol napadnięty, i czy rząd uważa rozporządzenia ogłoszone w rozkazie dziennym W. ks. Konstantego za wystarczające zadosyćuczynienie.

Paryż 14 lipca. Wczorajszy *Constitutionnel* mówi: Z powodu wspólności programatu, trzy mocarstwa pozostały w tyle poza życzeniami, jakie przychylność wpajała w nie na korzyść Polski. Układy opierające się na sześciu punktach dają podstawę do zbudowania rzeczywistej autonomii. Zawieszenie broni jest pożądane, konieczne, możliwe; byłoby niedorzecznością i zbrodnią prowadzić dalej krwawą walkę.

Londyn 14 lipca. Na posiedzeniu Izby wyższej w poniedziałek wieczór lord Grey potępia wszelkie mieszanie się w kwestyę polską. Lord Russell odpowiada, że mieszanie się nie jest wcale przypadkiem interwencyi zbrojnej, a dyplomatyczna akcya nie sprowadzi bynajmniej wojny. Po przedłożeniu sześciu punktów Anglia niemoże nic dalej robić, lecz musi czekać na odpowiedź. Postępowanie Murawiewa nie zapowiada wcale wspaniałomyślnéj polityki. Lord Brougham ubolewa, że lord Russell poczytał interwencyę za niemożebną przed otrzymaniem jeszcze odpowiedzi. Lord Derby potępia wszelkie mięszanie się. W Izbie niższej rozprawy w kwestyi polskiej naznaczono na przyszły poniedziałek.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 14 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	398	392
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	91¼	90¼
Srebro nowe . . . . złr.	110	109
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 16	9 2
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 94	8 80
Dukaty holenderskie ważne . „	5 32	5 24
„ austryackie . . . . . „	5 32	5 24
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 75	74 75
„ „ „ stare „ „	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami „	75 50	74 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203	201
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82	81
Listy zast. polskie bez kup. złp.	99 50	99 —

Wiedeń 14 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	77	—
5% Pożyczka narodowa	82	20
Akcye banku narodowego wied.	796	—
„ banku kredytowego . .	192	40
Srebro	109	65
Londyn, 10 funt szterl.	110	90
Dukat pojedynczy	5	28½

Wiedeń 13 Lipca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	72 90	72 80
5% Pożyczka narodowa	82 10	82 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 90	76 80
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 25	75 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 —	74 50
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 80	87 75
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	155 50	155 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 —	95 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	100 50	100 40
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	133 50	133 40
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	93 —	92 75
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 -
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	795 —	794 —
„ zakładu kredytowego . .	191 60	191 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	447 —	446 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1674	1673
„ „ rządowéj.	201 50	201 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	149 —	148 75
„ „ Pardubickiéj	129 40	129 30
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	255 —	254 —
„ „ Galicyjskiéj	201 —	200 75
Kursa zagran (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 3½)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (4)	94 25	94 15
Berlin 100 talar. . . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (3)	94 25	94 20
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (3)	83 20	83 10
Lipsk 100 talar. . . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 100 funtów. . . . (4)	111 10	111 —
Paryż 100 franków . . . (4)	44 10	44 5
Waluty:		
Cesarskie korony	15 30	15 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 30	5 29½
„ „ obrączkowe . .	5 30	5 28
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 91	8 90
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 40	9 35
Luidory.	9 8	9 2
Suwereny angielskie.	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	110 —	109 75
„ kupony	110 —	109 75
Talary związkowe.	1 65	1 64
Pruskie bilety bankowe	1 66½	1 66

Lwów 11 Lipca.		
Dukat holenderski.	5 27	5 20½
„ austryacki	5 29	5 23½
Półimperyał rosyjski	9 13½	9 2
Rubel rosyjski.	1 76	1 74
Talar pruski.	1 67	1 65
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 73	75 10
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 58	78 83
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 63	74 —
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 75	81 —
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	201 —	199 —

Warszawa 10 Lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	84 14	—
kupon . . . „	—	1 11½
Listy zastawne III okresu . rubli	14 92	14 90
kupon	—	— 3
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	78 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	87 —	86 25

Wrocław 10 Lipca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90¾	—
Polskie bilety bankowe	92⅓	—
„ Listy zastawne	92¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 11 Lipca.	
Renta 3%.	68 60

Londyn 11 Lipca.	
Konsole	92⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 12 do 14 Lipca.

HOTEL POD RÓŻĄ. Krzeczunowicz Kornel członek wydziału krajowego ze Lwowa. Mioduszewski Henryk malarz z Petersburga. Czardecki Bronisław wł. dóbr z Chołodowca Gerber Wojciech kup. z Wiednia. Bumbala Rudolf prawnik z Frankfurtu.

Wyjechali: Hr. Karnicki Feliks wł. dóbr z synem do Galicyi. Miłkowska Magdalena wł. dóbr do Gorlic. Karski Kazimierz wł. dóbr do Królestwa. Hr. Zamoyska wł. dóbr do Warszawy. Mayzel Karol właś. dóbr na pryw. mieszkanie. Łętowska Franciszka wł. dóbr do Gorajowic.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*